

Lolka, Toćka i podróże

O psie, który jeździł nie tylko koleją,
opowiada Małgorzata Terlecka
STRONA 5



Hartwig, Lublin, Kazimierz

Zaglądamy do fotografii Edwarda
Hartwiga, które trafiły do Bramy
Grodzkiej
STRONY 8-9



MAGAZYN



Dom został w Ukrainie. „Jak w domu” jest w Biłgoraju

Nataliia i Denis znaleźli dla siebie miejsce, postawili na swoim i stworzyli coś
swojego. „Jak w domu” jest dla nich, skoro dom jest tak daleko. Jest też dla
Polaków, którzy dali im dom

Strony 2-3

PIĄTEK

3

LUTEGO 2023
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. ANNA SZEWC

Dom został „Jak w domu”

Długa, bardzo szczera rozmowa przy kawie. O wybuchu wojny, ucieczce, podróży w nieznane, szukaniu swojego miejsca, nieoczekiwanych zmianach, o tym, czym tęskni najbardziej. Wtedy ona zaczęła



Anna Szewc

Najbardziej ze wszystkiego, to mi brakuje, żeby móc przytulić moich najbliższych. Tak po prostu: mocno przytulić – odpowiada Nataliia Shysh, kiedy w końcu lzy przestają jej płynąć z oczu.

Tej wojny miało nie być

Przed wybuchem wojny mieszkała w mieście Bojarka niedaleko Kijowa. Mąż prowadził prywatną firmę, ona pracowała w stolicy, najpierw w ministerstwie spraw wewnętrznych, później ministerstwie ds. weteranów.

– To takie nowe, powstało po 2014 roku i konflikcie w Donbasie. Wielu naszych chłopców tam walczyło, trzeba się było nimi zajmować i im pomagać – opowiada Nataliia.

Często z weteranami rozmawiała, dokładnie wiedziała, jak wygląda wojna, co oznacza, z czym się wiąże, jak bardzo jest realna.

I mimo że w lutym zeszedł rok o potencjalnej agresji Putina na Ukrainę mówiło się już bardzo dużo, to jednak nie wierzyła, a może bardziej miała nadzieję, że to tego nie dojdzie.

Mąż Denis, razem z 13-letnim wówczas Artemem wybrał się na narty do Gruzji.

Wylecieli 19, bilety powrotne mieli na 24 lutego. Nie wrócili, bo wojna jednak się zaczęła, a niebo nad Ukrainą zostało zamknięte.

Ona była w domu z 10-letnią Darią.

Zaczęły się rosyjskie desanty. Bojarka leży ledwie kilka kilometrów od Buczy i Irpienia.

– Wszyscy wiedzą, co Rosjanie tam zrobili.

Wtedy było już naprawdę strasznie

– wspomina Nataliia.

Z córką, mamą i siostrą wyruszyły w kierunku granicy, gdzie było bezpieczniej, do przyjaciół.

W tym czasie Denis z Artemem także byli w podróży. Jechali autokarami przez Turcję i Bułgarię. A one już we dwie, tylko z Darią przedostały się autem do Mołdawii.

Rodzina spotkała się w Rumunii. Z Bukaresztu do Polski jechali już razem.

– Tak po prostu przed siebie, byle dalej od wojny – wspomina Nataliia.

Podróż przez Polskę

Najpierw trafili do Krakowa, gdzie mieli sporo znajomych. Chcieli znaleźć mieszkanie, byli gotowi za nie płacić, ale Ukraińców w tym mieście było już bardzo dużo i z planów nic nie wyszło.

Wtedy, na jednej z licznie powstających wówczas w mediach społecznościowych grup pomocowych dla Ukraińców, Nataliia znalazła wolontariuszkę Barbarę Trykę. Kobieta mieszka w Stanach Zjednoczonych, a w Hucie Krzeszowskiej na Podkarpaciu został jej pusty dom. Pozwoliła ukraińskiej rodzinie w nim zamieszkać.

Nataliia i Denis znaleźli dla siebie miejsce, postavili na swoim i stworzyli coś swojego. „Jak w domu” jest dla nich, skoro dom jest tak daleko. Jest też dla Polaków, którzy dali im dom

Tak po prostu. Na tyle, ile będą potrzebowali. Nie chciała za to żadnych pieniędzy.

Myśleli, że to potrwa miesiąc, góra dwa.

– Dopóki mogłam, pracowałam online. Później już tak się nie dało. Więc wzięłam cały możliwy urlop. Ale się skończył, a wojna nie. Decyzja o rezygnacji z pracy nie była łatwa, ale nie mogliśmy wracać. Najważniejsze było dla nas od początku, żeby dzieci były bezpieczne, żebyśmy wszyscy byli bezpieczni – tłumaczy Nataliia.

Dlatego właśnie Denis nie wrócił do Ukrainy, a swoją firmą, póki jeszcze ona jako funkcjonuje (to serwis opon), zarządza zdalnie z Polski.

Nie wszyscy ich znajomi taką decyzję zrozumieli. Ci, którzy uważali, że powinien zostawić rodzinę i walczyć o kraj, się odwrócili.

– To smutne. Ale my nie żałujemy. Bo rodzina i to, że jesteśmy razem ze sobą, zawsze było dla nas najważniejsze – mówi Ukrainka. I opowiada, że wiele małżeństw ich znajomych już w trakcie wojny się rozpadło. Bo kobiety uciekły, niektóre mieszkają w Polsce, inne w Kanadzie albo Gruzji, a mężowie zostali. I związki nie przetrwały rozłąki trwającej już 11 miesięcy, a przecież nie wiadomo jak długo jeszcze.

Nowe życie w Polsce

Nataliia i Denis są wciąż razem, codziennie się wspierają. Ich dzieci zaczęły się uczyć w szkole w Hucie Krze-

szowskiej. Były tam jedynymi Ukraińcami, ale szybko się odnalazły w nowym środowisku, poznały nowe koleżanki i kolegów, miały ogromne wsparcie ze strony pami dyrektor i nauczycieli.

Artem przygotowuje się już do egzaminu ósmoklasisty. Myśli o tym, żeby kontynuować naukę w szkole średniej, ale już w Biłgoraju, bo to tutaj od grudnia rodzina mieszka.

Zaczął się od tego, że batiuszka z biłgorajskiej parafii prawosławnej niedługo po wybuchu wojny zorganizował kurs języka polskiego dla uchodźców. Więc całą rodziną przyjeżdżali na te lekcje dwa razy w tygodniu, a przy okazji robili wtedy zakupy.

Miasto im się spodobało. Jest mniejsze niż 40-tysięczna Bojarka, ale ładne, czyste, komfortowe do życia, wszędzie blisko i wszystko co potrzebne na miejscu.

Zaczęli szukać tu mieszkania. Znaleźli, wynajęli, już za własne pieniądze opłacają wszystko.

– Wprowadziliśmy się na święta, dokładnie 24 grudnia, ale dzieci do szkoły jeżdżą autobusami do Huty Krzeszowskiej cały czas, żeby normalnie zakończyć rok szkolny – mówi Nataliia.

Ona z mężem w zeszłym tygodniu w Biłgoraju oficjalnie otworzyła swoją kawiarnię.

Zawsze mieli marzenia na wspólne życie, nadal je mają. A żeby to realizować, trzeba

Bardzo zależało mi na odnalezieniu ciepła naszych ukraińskich kawiarni i niesamowitego smaku świeżo mielonej aromatycznej kawy – tłumaczy swój pomysł na biznes Nataliia

coś robić, zarabiać, inaczej się nie da. Pieniądze z Ukrainy to nie jest worek bez dna.

Jak w domu na Kopernika

W wynajęcie niewielkiego lokalu przy ul. Kopernika, jego gruntowny remont i wyposażenie włożyli prawie wszystkie oszczędności.

w Ukrainie. est w Biłgoraju

enionej pomocy udzielonej przez wielu Polaków. Spokojna, momentami nawet pogodna. Ale tylko do momentu, gdy pytam, za
a płakać i musi potem długo się uspokajać



Pod szyldem „Jak w domu” serwują ciastka (dostarcza je lokalna cukiernia), coś do zjedzenia na szybko przygotowują na miejscu. W ofercie są też „jadalne bukiety” i torty z cukierków. To hobby Natalii, któremu oddawała się, gdy wracała z ministerstwa. Ale przede wszystkim zapraszają na pyszną, świeżą, aromatyczną kawę i najróżniejsze naturalne herbaty.

– Polska to dobry kraj do życia, kraj dobrych ludzi. Nawet nie sposób wymienić wszystkich, którzy się nami zajęli. Ale musieliśmy mieć coś swojego. Brakowało nam takich miejsc jakich w Ukrainie jest bardzo dużo: małych kawiarni, gdzie można się spotkać, usiąść, porozmawiać, spędzić miło czas albo po prostu kupić kawę na wynos i wrócić do swoich obowiązków. O tym też mówiły mi inne Ukrainki, które tutaj mieszkają – tłumaczy swój „pomysł na biznes” Natalia.

To ona wszystko wymyśliła, pomysł dopracowała ze znajomymi, którzy takie lokale prowadzili przed wojną w Ukrainie. Z ich pomocą ściągnęła cały niezbędny sprzęt. Z Ukrainy sprowadza też kawę i herbaty, bo w Polsce takich „jak w domu” nie było.

– Nawet papierowe kubeczki mamy takie jak u nas

i od nas, bo te są najfajniejsze, a tutaj nie dało się ich znaleźć – śmieje się Natalia.

Ale nazwa „Jak w domu” wzięła się również z tego, jak kawiarenka została urządzona.

– Kolor ścian, blaty, meble, kwiaty, różne drobiazgi są takie samiutkie jak w naszym domu w Bojarce, w tym, który musieliśmy zostawić.

Był nowiutki, dopiero dwa lata temu skończyła się budowa i w nim zamieszkaliśmy – opowiada kobieta. Mówi, że czuje się spełniona. I spokojna, bo ma co robić. Wygląda na to, że się zadowoliła.

Jak bomby spadały, była twarda

I wtedy pytam Natalię, za czym najbardziej tęskni. A ona się kompletnie rozkleja. I przeprasza, że płacze, ale to dla niej najtrudniejsze.

– Jak bomby spadały i syreny wyły, nie płakałam, tylko myślałam, co zrobić, żeby nasza rodzina była bezpieczna – zapewnia.

Jednak na wspomnienie bliskości tych najbliższych, którzy są tak daleko, nie umie być już twarda. Stara się z nimi rozmawiać codziennie, ale to nie zawsze jest możliwe. W Ukrainie brakuje prądu, nie działa internet, czasem nie ma

jak naładować telefonu. I wtedy jest ta przejmująca tęsknota.

Kiedy wróci do domu? Czy kiedykolwiek?

– Nie wiem. Już nic nie planuję. Żyjemy, to jest

Polska to dobry kraj do życia, kraj dobrych ludzi. Nawet nie sposób wymienić wszystkich, którzy się nami zajęli. Ale musieliśmy mieć coś swojego – podkreśla Natalia

FOT. ANNA SZEWC

dla mnie najważniejsze – mówi.

I codziennie rano otwiera swoją kawiarnię. Wierzy, że do jej „Jak w domu” będą przychodziły nie tylko Ukraińki.

– Pierwszego dnia klient był jeden, ale już drugiego siedem osób, a trzeciego siedemnaście. To chyba dobry znak – uśmiecha się Natalia.

REKLAMA

**BUS
bonus**

Masz bilet **Masz zniżkę!**

www.busbonus.pl



Nie narzekajmy, spróbujmy coś zrobić. Ja polecam petycję

W moim odczuciu, nie jest tak źle z petycjami w Białej Podlaskiej. Na początku rzeczywiście to ja byłem głównie ich autorem, ale później mieszkańcy wzięli też sprawy w swoje ręce – mówi Andrzej Halicki

FOT. ANDRZEJ HALICKI / ARCHIWUM PRYWATNE

Najbardziej dziwi mnie proces samego tworzenia prawa. Mamy z tym problem, a moja ocena nie jest odosobniona, bo 2022 roku wojewoda lubelski wydał aż 8 rozstrzygnięć nadzorczych – **ROZMOWA** z Andrzejem Halickim, doktorem nauk prawnych z Białej Podlaskiej, który od 2016 roku skierował do władz miasta i radnych około 90 petycji. Jest autorem książek „Społeczeństwo obywatelskie w Białej Podlaskiej” oraz „Budżet obywatelski Białej Podlaskiej”

Ewelina Burda

• Pamięta pan swoją pierwszą petycję?

– Oczywiście, napisałem ją do prezydenta Białej Podlaskiej 10 listopada 2016 roku i dotyczyła budowy chodnika i ścieżki rowerowej przy ulicy Warszawskiej. We wrześniu 2015 roku weszła w życie ustawa o petycjach, dzięki której obywatele zyskali nowe narzędzie kontaktu z władzą. Ale trochę czasu minęło, zanim ludzie zaczęli doceniać możliwości płynące z tego prawa.

• A policzył pan, ile od tamtego czasu napisał petycji?

– Łącznie napisałem około 90 petycji. Większość z nich została skierowana do prezydenta miasta, zaś 35 trafiło do rady miasta.

• Te petycje zmieniły trochę rzeczywistość Białej Podlaskiej?

– Może będę nieobiektywny, ale fakty zdają się mówić same za siebie. Pierwsza istotna zmiana to system monitoringu jakości powietrza. W latach 2016-2017 napisałem do prezydenta kilka petycji w tej sprawie popartych wynikami badań o przekroczeniu stężenia pyłów wchodzących w skład smogu. Zaproponowałem zainstalowanie czujników oraz zamieszczenie na stronie internetowej informacji o tych pomiarach dla mieszkańców.

Udało się i obecnie możemy na bieżąco sprawdzić jakość powietrza z dziesięciu miejsc miasta.

W innej petycji zasugerowałem wprowadzenie elektronicznego systemu numerkowego w sali obsługi w Urzędzie Miasta. Dzisiaj to sprawnie funkcjonuje. Albo tak prozaiczna sprawa jak brak tablicy informacyjnej w języku włoskim na cmentarzu żołnierzy włoskich. Od kilku lat ta tablica jest

dostępna również w tym języku, co wpływa na wizerunek miasta. Co roku przecież gościmy delegacje z Włoch w tym miejscu.

• Co pan uznaje za swój największy sukces?

– Myślę, że największym sukcesem jest pokazanie mieszkańcom możliwości kontaktu z władzami za pomocą petycji. Dzięki temu wzrosła świadomość członków naszej lokalnej wspólnoty na temat tego, że istnieje takie narzędzie.

Również samorząd usprawnił proces petycyjny, wyeliminował występujące w przeszłości wpadki ujawniania danych osobowych autora, czyli niewłaściwej anonimizacji petycji.

• Jednak wydaje się, że wciąż niewielu mieszkańców korzysta z tego narzędzia, jakim są petycje.

– W moim odczuciu, nie jest tak źle z petycjami w Białej Podlaskiej. Na początku rzeczywiście to ja byłem głównie ich autorem, ale później mieszkańcy wzięli też sprawy w swoje ręce. Na przykład petycje kierowali mieszkańcy ulicy Sitnickiej, Damrosza, Sidorskiej, Łuka-

szyńskiej, Twardej, Zielonej, Żeromskiego czy pracowników szkoły podstawowej oraz radni. Warto na to spojrzeć z szerszej perspektywy i porównać z innymi samorządami. W ubiegłym roku do prezydenta naszego miasta wniesiono 28 petycji, zaś do Rady Miasta 19, czyli łącznie 47 petycji. W tym samym czasie do władz Zamościa wpłynęło 15 petycji, Chelma – 10 petycji, a Siedlec – 8.

• Przygląda się pan samorządowi okiem prawnika. Co z tego punktu widzenia najbardziej pana zdziwiło?

– Najbardziej dziwi mnie proces samego tworzenia prawa. Mamy z tym problem, a moja ocena nie jest odosobniona, bo 2022 roku wojewoda lubelski wydał aż 8 rozstrzygnięć nadzorczych. Stwierdził w nich nieważność uchwał podjętych przez radnych. Co ważne, w czerwcu ubiegłego roku rada podjęła dwie uchwały po moich petycjach.

W jednej z nich zobowiązała prezydenta „do dołożenia należytej, szczególnej staranności w procesie tworzenia aktów prawa miejscowego”, a w drugiej przyjęła

taki obowiązek na siebie. Jest sporo do poprawy, choćby w kwestii tekstów jednolitych uchwał. Zamiast przezucać się odpowiedzialnością za wadliwy sposób tworzenia prawa, prezydent odpowiedzialny za przygotowanie projektów uchwał oraz rada, która uchwała przepisy prawa powinny zadbać o jakość procesu legislacji. Poza tym, istotna jest tu rola prawników miasta.

• Co najczęściej pana pcha do napisania petycji?

– Gdy widzę określony problem, to zaczynam pisać petycję, m.in. po to, by go rozwiązać. Dlatego konstrukcja moich petycji może wydawać się powtarzalna, bo obejmuje opis problemu, związane z nim skutki, a także propozycję wprowadzenia konkretnych zmian. Poza tym, petycjami interesuję się od wielu lat. Badałem naukowo jak to prawo jest realizowane również w innych miastach.

• Coś mi mówi, że urzędnicy mogą mieć dość takiego aktywnego obywatela...

– Nie spodziewałem się takiego pytania (śmiech). Nie można tego wykluczyć,

bo petycja wiąże się z dodatkową pracą dla urzędnika. Sygnalizuje też, że coś nie działa tak jak powinno, zazwyczaj zawiera również negatywną ocenę. A przecież żadna władza i nie dotyczy to tylko Białej Podlaskiej nie lubi krytyki, zwłaszcza gdy jest ona uzasadniona.

Podobnie jest zresztą z propozycją rozwiązania problemu zawartego w petycji, na którą władza sama nie wpadła. Jednak warto podjąć wysiłek.

Jaka postawa jest właściwa, bierna, obojętna czy aktywna wskazująca na potrzebę zmiany, której nie dostrzegli urzędnicy? Dzięki petycjom władze otrzymują sygnał od mieszkańców, że na przykład trzeba przywrócić się komunikacji miejskiej, naprawie ulicy czy budowie chodnika.

• Jak się panu współpracuje z Radą Miasta, do której również trafiają pańskie petycje?

– Jest całkiem niezłe. Udało mi się przekonać Radę Miasta do potrzeby wprowadzenia zmian w statucie miasta, konsultacjach społecznych, obywatelskiej inicjatywie uchwałodawczej

czy statucie młodzieżowej rady miasta. A nawet do ujednolicenia adresów mailowych radnych.

W zeszłym roku rada uznała „za zasadne” kilka moich petycji dotyczących budżetu obywatelskiego. Liczę, że znajdzie to przełożenie w tegorocznej edycji. Czekam jeszcze na uchwałę w sprawie inicjatywy lokalnej, która powinna zostać podjęta już wiele lat temu. Ale szkoda, że rada nie uchwaliła kodeksu etyki radnego. Takie dokumenty funkcjonują w niektórych miastach.

Gdy wносиłem tę petycję, zakładałem większą refleksję radnych, tym bardziej, że zawierała cytaty z wypowiedzi radnych, które mogą budzić wątpliwości.

Być może odwołanie do wartości etycznych pozwoliłoby zachować większą kulturę.

• Co zmieniłby Pan w mieście, by było bardziej przyjazne obywatelskim postawom?

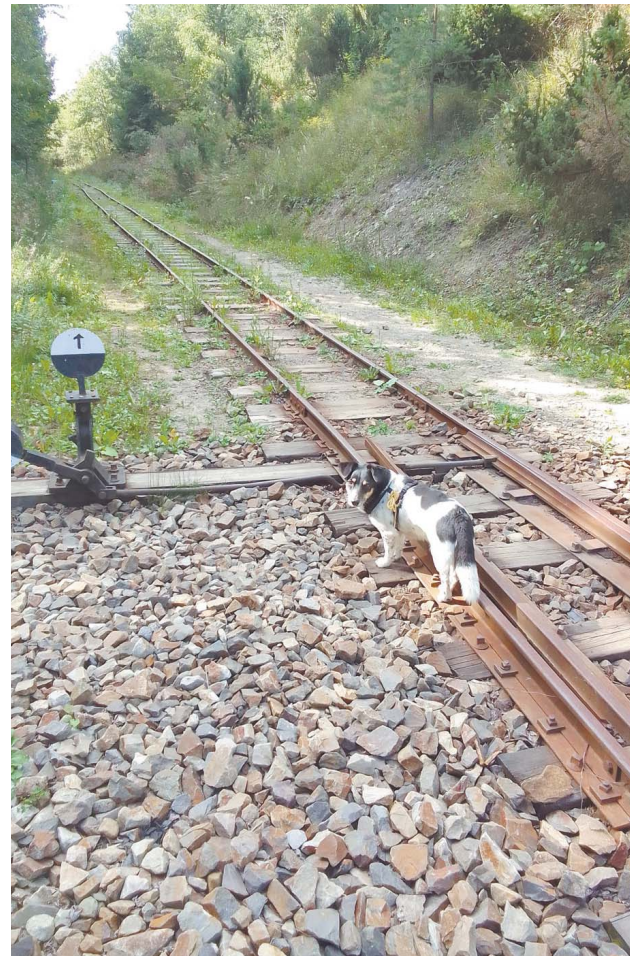
– Niezbędna jest systematyczna edukacja obywatelska i promocja postaw prospołecznych. Jeśli widzimy jakiś problem, to nie bójmy się obojętni, nie narzekajmy – spróbujmy coś zrobić. Ja polecam petycję.

Wystarczy wejść na stronę internetową miasta i wypełnić interaktywny formularz petycji, która natychmiast dotrze do władz miasta. Nie jest to skomplikowane. Na pewno, warto też uczestniczyć w konsultacjach społecznych czy corocznej debacie nad raportem o stanie miasta.

System kolejkowy w urzędzie miasta powstał po petycjach Andrzeja Halickiego



Lolka, Toćka i podróże



Wzięłam Lolę ze schroniska jak miała trzy lata. Na początku była bardzo przestraszona. Nie wiedziała, czym są samochody, ulice, miasta... Wszystkiego musiała się nauczyć, ale to właśnie podróżami ją oswoiłam – opowiada Małgorzata Telecka



Maria Dudkiewicz

Małgorzata Telecka jest wykładowczynią na wydziale geografii UMCS. Tam się spotykamy, a jestem zdziwiona, gdy wita mnie także ciche szczenięcie spod biurka. Chwilę później wylania się nieduża trikolorka: to Lolka, wierna przyjaciółka pani Małgosi.

To jak terapia

W 2021 roku ukazał się pamiętnik z czterotygodniowej podróży pani Małgorzaty i Lolki: „O psie, który jeździł nie tylko koleją”. Lolka, choć grzeczna i spokojna, źle znosi podróże samochodem. Nie zniechęciło to naszej bohaterki, która zwiedza Europę innymi środkami transportu.

– Wzięłam Lolę ze schroniska jak miała trzy lata. Na początku była bardzo przestraszona. Nie wiedziała, czym

są samochody, ulice, miasta... Wszystkiego musiała się nauczyć, ale to właśnie podróżami ją oswoiłam – wspomina Małgorzata Telecka.

Jej przygoda rozpoczęła się od rowerowego szlaku Green Velo. To podczas tej wycieczki Lolka zaczęła się przyzwyczajać do nowego życia.

– To jak terapia. Po tej podróży już było inaczej. Teraz Lolka to mnie samej nawet nie puszcza.

Nie tylko dla Loli podróże są terapeutyczne. Także Małgorzata Telecka ceni sobie ten czas. Podróżuje tylko z Lolką często mając jedynie rower i namiot. Wspomina, że ogranicza się wtedy tylko do podstawowych potrzeb, co oczyszcza umysł i sprawia, że można zdystansować się do innych problemów.

Nowoczesna rodzina

Okazuje się, że to Lolka zaskarbia sobie serca czytelników. Pani Małgorzata śmieje

się, że ludzie najpierw poznają psa, a dopiero potem ją. Opowiada o spacerze w wąwozie, gdzie jedna ze spacerowiczek zareagowała na imię „Lolka”: – To jest Lolka? To ja teraz poznaję, mam pani książkę.

Do duetu Małgosi i Lolki dołączyła także kotka. Toćka co prawda nie opuszcza granic kraju, ale lubi obserwować górskie krajobrazy w Polsce.

– Kiedyś wysiadałam z pociągu. Obok mnie Lolka, na rękach Toćka. Jeden mężczyzna spojrzał na mnie zszokowany, na co ja powiedziałam: „No co? Nowoczesny model rodziny” – śmieje się pani Małgosia.

Ta „rodzina” bez wątpienia zajmuje szczególne miejsce w jej sercu. Cały dochód ze sprzedaży książki został przeznaczony na stowarzyszenia działające na rzecz zwierząt. A autorka chętnie dzieli się anegdotami o Lolce. I pod-

kreśla, że pies nie jest żadną przeszkodą w czasie podróży: może to wymagać nieco wysiłku, ale da się.

Wyspa Wielkanocna i Amfiteatr

Moja rozmówczyni podróżowała od zawsze: w dzieciństwie zwiedzała kraj, a teraz cały świat. Zaczęło się od fascynacji Wyspą Wielkanocną, która stała się wielkim marzeniem. Po wielu latach udało się je spełnić. Efektem jest publikacja „Rapa Nui. Subiektywny przewodnik po sekretach Wyspy Wielkanocnej”.

Pani Małgorzata wspomina, że bardzo bała się, że ta podróż może ją rozczarować.

– Co prawda wyglądało to zupełnie inaczej niż sobie wyobrażałam, ale nie zawiodłam się – opowiada.

Do Małgorzaty Terleckiej Lolki dołączyła kotka. Toćka co prawda nie opuszcza granic kraju, ale lubi obserwować górskie krajobrazy w Polsce

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Na pytanie o największe rozczarowanie w trakcie podróży zaczyna się śmiać i dopiero po chwili dodaje: – To było we Włoszech. Jak zobaczyłam Koloseum to myślałam, że to jakaś makieta. Wcześniej widziałam amfiteatr w Tunezji, Koloseum przy tym wydało mi się małe.

Rozczarowań na szczęście nie było zbyt wiele. Nasza bohaterka określa się jako zaawansowana turystka.

Lubi przygotowywać się do podróży i chce wiedzieć, co właściwie zamierza zobaczyć. To sprawia, że podróże wzbogacają już i tak ogromne doświadczenie.

Skoro już o doświadczeniu mowa: Małgorzata Terlecka podkreśla, że bardzo lubi uczyć. Uważa, że sednem kształcenia jest przekazywanie skomplikowanej wiedzy w prosty sposób. Także i tutaj odnalazła sposób na poszerzanie kontaktów. Jest otwarta nie tylko na młodych ludzi, ale też na inne kultury – dzięki programowi Erasmus zaprzyjaźniła się z osobami spoza Polski, co ułatwia jej podróżowanie po świecie.

Zapytana o najlepsze wspomnienia, zaznacza, że najlepiej czuła się w Danii. Opowiada, że Duńczycy byli bardzo otwarci na inność. Budowali atmosferę akceptacji, więc łatwo było się wśród nich odnaleźć.

Już siedem lat walczą z rakiem. Pacjentów jest coraz więcej

Ruszyli wiosną 2016. Z każdym rokiem przybywało pacjentów. Po siedmiu latach działalności NU-MED Centrum Diagnostyki i Terapii Onkologicznej w Zamościu, ściśle współpracującym z Samodzielnym Publicznym Szpitalem Wojewódzkim im. Jana Pawła II w Zamościu, jest w stanie zapewnić leczenie aż 1500 pacjentom rocznie. Co ważne: leczenie w ośrodku w całości odbywa się w ramach kontraktu z NFZ, oznacza to, że pacjent nie ponosi opłat



Z istniejącymi oddziałami zabiegowymi oraz oddziałem Onkologii Klinicznej Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Pawła II w Zamościu, NU-MED Centrum Diagnostyki i Terapii Onkologicznej Zamość zabezpieczył pełną opiekę onkologiczną, uzupełniając ją o leczenie radioterapią. Dzięki temu dostęp do terapii onkologicznej dla pacjentów Zamojszczyzny i Lubelszczyzny został znacząco ułatwiony – mówi dr. n. med. Krzysztof Patyra, zastępca dyrektora ds. medycznych NU-MED-u.

Sama radioterapia stanowi istotny element leczenia onkologicznego na różnym jego etapie.

Blisko 60 proc. chorych z rozpoznaną chorobą nowotworową podlega leczeniu napromienianiem.

NU-MED jest ośrodkiem wyposażonym w najnowszą, wysoko specjalistyczną aparaturę medyczną, pozwalającą na prowadzenie leczenia na najwyższym poziomie.

Radioterapia i radiochirurgia

Leczenie w ośrodku prowadzone jest w zależności od kwalifikacji medycznej, stanu ogólnego pacjenta i rodzaju terapii, stacjonarnie, w 35-łóżkowym oddziale lub ambulatoryjnie, z możliwością pobytu pacjentów w hotelu.

Stosowane techniki napromieniania są zgodne z zaleceniami polskich towarzystw onkologicznych oraz stan-

dardami światowymi. Wśród nich są wysoko precyzyjne, celowane sposoby radioterapii, czy też radiochirurgii jak stereotaksja, czy też napromienianie na wstrzymanym wdechu.

Wspólnie z Samodzielnym Publicznym Szpitalem Wojewódzkim im. Jana Pawła II w Zamościu, ośrodek tworzy konsylia lekarskie, dzięki którym chory, po wcześniej wykonanej diagnostyce, jest kwalifikowany przez zespół wielospecjalistyczny do odpowiedniego sposobu leczenia onkologicznego.

Najczęstsze nowotwory leczone w NU-MED Centrum Diagnostyki i Terapii Onkologicznej w Zamościu to rak gruczołu krokowego, pęcherza moczowego, piersi, płuc, nowotwory ginekologiczne, głowy i szyi oraz centralnego układu nerwowego.

Od kilku lat w NU-MED stosowane są również techniki radioterapii dedykowane pacjentom z przerzutami do układu kostnego, takie jak HBI dolne, czyli napromienianie dolnej połowy ciała, lub HBI górne, oraz precyzyjne techniki stereotaktyczne. Metody takiego postępowania znacząco podnoszą komfort życia pacjenta i wydłużają przeżycie.

Poza chorobami nowotworowymi w ośrodku napromieniane są również choroby nieonkologiczne. Najczęściej dotyczy to schorzenia tzw. ostryg piętowych.

Efekty przeciwbólowe i przeciwzapalne takiego leczenia sięgają nawet 90 proc.

Leczenie skojarzone

NU-MED Centrum Diagnostyki i Terapii Onkologicznej posiada również Pra-

cownie Brachyterapii, w której stosowane są metody napromieniania od wewnątrz. Brachyterapia pozwala na zapewnienie kompleksowego leczenia raka szyjki macicy, raka trzonu macicy, gruczołu krokowego, piersi. Jest również stosowana jako metoda samodzielna w nowotworach skóry, wcześniej zaawansowanym raku gruczołu krokowego i trzonu macicy.

– Wszystkie proponowane w naszym ośrodku sposoby radioterapii są w pełni bezpieczne i pozwalają zapewnić pacjentom najwyższą jakość leczenia. Dzięki współpracy z Oddziałem Onkologii Klinicznej Szpitala w Zamościu, możliwe jest również prowadzenie leczenia skojarzonego, czyli radiochemioterapii u pacjentów z rozpoznanymi nowotworami głównie głowy i szyi, CUN, płuca, czy przełyku – wylicza dr. Krzysztof Patyra.

W kwietniu minionego roku uruchomiono Pracownię PET-CT. Dzięki temu rozszerzono możliwości precyzyjnej diagnostyki onkologicznej. Badanie PET-CT pozwala na bardzo szczegółowe określenie położenia nowotworu oraz jego stopnia zaawansowania klinicznego. Służy do precyzyjnego rozpoznania choroby, monitorowania procesu nowotworowego w trakcie leczenia oraz coraz częściej do kontroli pacjentów po przeprowadzonej terapii. Badanie PET-CT rozszerza możliwości diagnostyczne dla pulmonologów, hematologów, kardiologów i innych specjalności pozaonkologicznych. Na podstawie obrazów badania PET-CT możliwe



jest niezwykle dokładne zaplanowanie leczenia radioterapią i przeprowadzenie celowanego napromieniania zmian nowotworowych.

Po blisko siedmiu latach funkcjonowania, Centrum w Zamościu leczy rocznie około 1500 chorych z rozpoznaną chorobą nowotworową.

– Warto również wspomnieć o pracownikach ośrodka, którzy stale podnoszą poziom swojego kształcenia, uczestniczą w spotkaniach edukacyjnych z organizacjami pacjentów, prowadzą wykłady o tematyce onkologicznej, uczestniczą w akcjach profilaktycznych, podnosząc tym samym świadomość onkologiczną mieszkańców regionu i własne kwalifikacje – zapewnia dyrektor Patyra. – Lekarze onkolodzy pracujący w Ośrodku Radioterapii NU-MED służą konsultacjami, pomocą w przeprowadzeniu diagnostyki i kwalifikacji do leczenia, bez potrzeby przedstawienia skierowania.

OPRAC. AK

Najczęstsze nowotwory leczone w Zamościu to rak gruczołu krokowego, pęcherza moczowego, piersi, płuc, nowotwory ginekologiczne, głowy i szyi oraz centralnego układu nerwowego. Od kilku lat stosowane są również techniki radioterapii dedykowane pacjentom z przerzutami do układu kostnego – mówi dr. n. med. Krzysztof Patyra, zastępca NU-MED

Zapisują się na wizyty do lekarza i nie przychodzą

Tysiące wizyt lekarskich nie dochodzi do skutku. Mamy dane za ubiegły rok i okazuje się, że to nie zjawisko. To jest plaga

Julia Zdunek

Nie jest to kłopot wyłącznie poradni w Lublinie, bo dotyczy to całego regionu. Zgodnie z danymi lubelskiego NFZ-u w 2022 roku tylko do poradni urazowo-ortopedycznych w naszym województwie nie zgłosiło się

6204

pacjentów. Każdy z nich miał wcześniej umówioną wizytę.

3830

osób nie przyszło bez powiadomienia do kardiologa. W poradniach endokrynologicznych nie stawilo się

2179

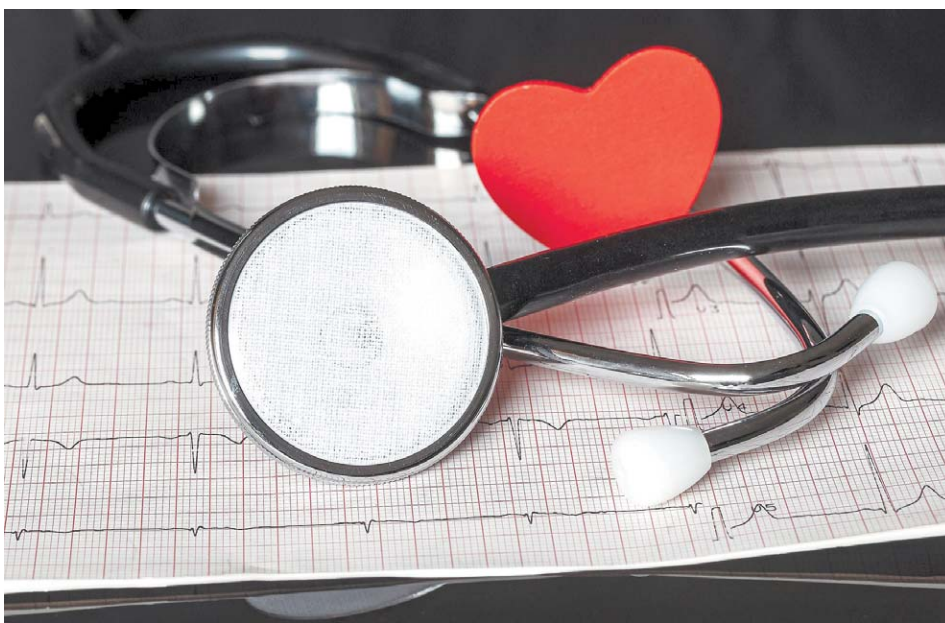
pacjentów, a do poradni onkologicznych nie zgłosiło się i nie odwołało wizyty, blisko 700 osób.

Podobnie rzecz się ma w przypadku badań diagnostycznych i zabiegów: ponad 2300 pacjentów nie przyszło bez powiadomienia na badanie rezonansu magnetycznego oraz na tomografię komputerową. W przypadku fizjoterapii ambulatoryjnej blisko 6000 pacjentów nie odwołało i nie zgłosiło się na umówione zabiegi.

A kolejki nadal długie

Tymczasem na wizytę do lekarza specjalisty pacjent może czekać nawet kilka miesięcy. Sprawdziliśmy to w systemie NFZ i przykładowo, przychodzi specjalistyczna „Sanus” w Lublinie wskazuje **87** dni oczekiwania do poradni ortopedycznej. W szpitalu w Kraśniku to **75** dni.

Na wizytę u kardiologa w Centrum Medycznym „Sanitas” w Lublinie trzeba czekać **79** dni. W poradni przy ul. Projektowej średni czas oczekiwania na świadczenia z zakresu endokrynologii to **50** dni.



– Osób, które po zapisaniu się na wizytę w poradniach specjalistycznych SPSK Nr 4 nie zjawiają się w umówionym terminie, jest ok. 10 proc. – przyznaje rzecznik SPSK 4 w Lublinie, Alina Pospischil. – Nie ukrywamy, że stanowi to jedną z przyczyn wydłużenia się kolejek do

Zgodnie z danymi lubelskiego NFZ-u w 2022 roku, 3830 osób nie przyszło bez powiadomienia do kardiologa

FOT. PIXABAY/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

specjalistów. Wizyty, z których z chęcią skorzystałyby inne osoby, przepadają.

Zostaw numer

Małgorzata Bartoszek, rzecznik prasowy lubelskiego NFZ wyjaśnia, że – dla uniknięcia takich sytuacji – na trzy dni przed wizy-

tą, badaniem, czy zabiegiem w szpitalu, Narodowy Fundusz Zdrowia wysyła pacjentowi sms z powiadomieniem o planowanej wizycie.

– I ma możliwości jej odwołania, jeśli nie możemy z niej skorzystać – uczyła Bartoszek. – Konieczny jest jeden warunek: pacjent musi swój numer telefonu podać placówce medycznej.

Alina Pospischil przyznaje, że niestawianie się pacjenta w szpitalu w dniu zaplanowanego zabiegu wymusza na personelu kontakt z kolejnymi osobami z listy i zapraszanie ich do skorzystania ze zwolnionego miejsca w kolejce.

– Nie zawsze jednak jest możliwe ponowne zagospodarowanie w krótkim czasie terminu wyznaczonego dla konkretnego, zakwalifikowanego wcześniej pacjenta – dodaje Alina Pospischil. – Apelujemy więc, by pacjenci powiadamiali szpital o rezygnacji z operacji lub zabiegu, aby miejsce nie przepadło.

P R O M O C J A

2022

PLEBISCYT SPORTOWIEC ROKU

wielki finał
17 lutego 2023

30 nominowanych
1 zwycięzca

Oglądaj relacje na żywo na naszej stronie

PARTNER

PATRONI



PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
LECH SPRAWKA



Minister
Sportu i Turystyki



PATRONAT
HONOROWY



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK



STAROSTA LUBELSKI
ZDZISŁAW ANTON



PATRONAT
HONOROWY
STAROSTA CHELMSKI
PIOTR DENISZCZUK



Miasto i Gmina Izbica

Czechowicz, Hartwig

Zaglądamy do fotografii Edwarda Hartwiga, które trafiły do Bramy Grodzkiej. Jest na nich Lublin i Kazimierz – **ROZMOWA** z Joanną Zętar z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”



Waldemar Sulisz

• Będziemy rozmawiać o zdjęciach Edwarda Hartwiga?

– O kolejnej części depozytu, stanowiącego archiwum Edwarda Hartwiga, które znajduje się w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”. To jest część, która trafiła do nas w 2022 roku. Ale, żeby o tym mówić, trzeba cofnąć się aż do listopada 2004 roku, kiedy do Lublina, do Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” trafiła pierwsza część lubelskiej spuścizny fotograficznej Edwarda Hartwiga. Została nam przekazana przez córkę fotografa – Ewę Hartwig-Fijałkowską podczas uroczystości nadania imienia Zaulkowi Hartwigów. • Chciałbym, żebyśmy zaczęli rozmowę od słynnej, przedwojennej pracowni Edwarda Hartwiga, zwanej przez artystów „budą”.

– Ta pracownia mieściła się na podwórku kamienicy pod adresem Narutowicza 19. Została wybudowana i zaczęła prosperować pod tym adresem dzięki ojcu Edwarda i Julii Hartwig, czyli Ludwikowi Hartwigowi. To on, po przenosinach rodziny do Lublina, spowodowanych rewolucją bolszewicką, chciał kontynuować swoją pracę fotografa. Na podwórku wspomnianej posesji wybudował pracownię fotograficzną, znaną z tego, że z czasem jej częścią było rosnące na podwórku drzewo. Przypominała pracownię malarza, ponieważ jej najważniejszym elementem był przeszklony dach, dzięki któremu można było wykorzystywać naturalne światło dzienne do robienia fotografii, przede wszystkim portretów. Ze względu na to, że był to budynek partelowy, drewniany użytkownicy nazywali go „budą”. Kiedy Ludwig Hartwig przeniósł się do pracow-

ni w Hotelu Europejskim, „budę” przejął Edward Hartwig i jego żona Helena.

• Czy to znaczy, że Helena też fotografowała?

– W pracowni organizowała codzienną pracę, sama również wykonywała zdjęcia. Jest uważana za

wybitniejszą portrecistkę niż sam Edward Hartwig. Wynikało to pewnie z faktu, że jej męża bardziej interesowała fotografia krajozłowa, wstawał wcześniej rano, by móc spacerować po okolicach Lublina i fotografować.

• W pracowni Edwarda był Józef Czechowicz. Przychodził po nauki? Sam przecież też fotografował.

– Bywał Józef Czechowicz, bywał także Wiktor Ziółkowski, malarz, grafik i typograf.

Można powiedzieć, że ta pracownia fotograficzna była rodzajem małego salonu towarzyskiego i artystycznego.

Niewykluczone, że to tam spotykali się założyciele i członkowie Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego. Trudno powiedzieć, czy Czechowicz uczył się u Hartwiga, na pewno się konsultował. Hartwig wspominał, że Czechowicz przyszedł kiedyś z aparatem fotograficznym, który był punktem wspólnym do rozmów.

• Czy poeta Józef Czechowicz był dobrym fotografem?

– Znamy dwie serie zdjęć, które są przypisywane Czechowiczowi. One są zupełnie inne. Pierwsza, mała kolekcja fotografii, sygnowanych inicjałem imienia i nazwiskiem poety, to zdjęcia wykonane pod koniec lat dwudziestych. Prezentują między innymi widoki okolic Zamku Lubelskiego, kapliczkę przy dzisiejszej ulicy Peowiaków, ulicę Misionarską, Olejną, wieżyczkę wodną, ale też okolice Lublina, z którymi poeta był związany rodzinnie. To są zdjęcia dobre warsztatowo, oddają klimat i atmosferę Lublina z różnymi detalami, szczegółami architektonicznymi, widać, że poeta wnikliwie studiuje miasto. Druga seria zdjęć została wydatowana na 1934 rok, wiążemy je z pomysłem Czechowicza na wydanie „Poematu o mieście Lublinie” razem ze zdjęciami. Warsztatowo są gorsze, wygląda na to, jakby były rodzajem notatek fotograficznych.

• Na pewno fascynują. Wróćmy do Hartwiga i przenieśmy się do Wieży Trynitarzkiej, o której Edward miał powiedzieć: „Najważniejsze jest

światło. Światło mieszkało w bramie tylko 10 minut, właśnie wtedy trzeba zrobić zdjęcie”.

– Ja akurat tego cytatu nie znam, natomiast na pewno był fotografem światłoczułym, fotoczulym. Hartwig początkowo był zafascynowany piktorializmem Bulhaka, tendencją, wedle której fotografia była „malowaniem światłem”, była malarska, impresjonistyczna, oddawała klimat miejsca.

Z czasem Hartwig zaczął eksperymentować, łączy elementy graficzne z fotografią realistyczną, eksperymentuje w ciemni. Tak naprawdę, oglądając zasoby, które znajdują się w Bramie Grodzkiej, dysponujemy punktem wyjścia do dalszej pracy fotografa. Bardzo lubię oglądać negatywy Hartwiga, zastanawiać się nad tym, co następuje z tych negatywów wynikało. Jaki fragment negatywu został ostatecznie wybrany przez artystę do reprodukcji jako odbitka pozytywowa i na przykład jako fotografia do albumu. To jest niesamowita przygoda obcowania z negatywami, których dotyczył sam fotograf i rozmyślania nad tym, co z tego materiału wynikało. Mamy w tej chwili kilkanaście opowieści fotograficznych, które dzięki tym porównaniom różnych materiałów możemy zaprezentować.

• W zbiorze, który ostatnio trafił do Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” są także negatywy barwne?

– Tak, jest wiele negatywów barwnych. Edward Hartwig stosunkowo późno zainteresował się fotografią barwną, stało się to dopiero pod koniec lat 90. XX wieku. Pośród tych negatywów są takie, które pochodzą ze wspólnej pracy Edwarda i jego córki Ewy Hartwig-Fijałkowskiej. Były wykonywane w Kazimie-



g. Lublin, Kazimierz

imierz Dolny. Niezwykłe kadry na slajdach i odbitkach pozwalają odbyć intrygującą podróż w czasie Środka „Brama Grodzka – Teatr NN”



rzu Dolnym, kiedy oboje spacerowali po Kazimierzu i okolicach i wspólnie fotografowali. To jeszcze jeden przyczynek do otwarcia kolejnej opowieści związanej z twórczością Edwarda Hartwiga.

• **Ile fotografii liczy ostatnio przekazany zbiór?**

– Ponad 2000 sztuk materiałów fotograficznych. To są negatywy i odbitki pozytywowe. W tej chwili rozpoczęliśmy digitalizację tych materiałów i stopniowo będą one udostępniane na naszych stronach internetowych. Biorąc pod uwagę zbiory przekazane nam w 2004, 2014 i 2016 roku, to w tej chwili szacuję, że mamy około 6000 sztuk materiałów, które składają się na archiwum Edwarda Hartwiga.

• **Wróćmy do materiałów z Kazimierza Dolnego.**

– Najdokładniej obejrzałam pozytywki. Mamy przedwojenne zdjęcia z Kazimierza, wpisujące się w nurt wstających mgieł, pokazujące malarski namysł Hartwiga nad ujęciami. Drugi zestaw zdjęć kazimierskich to materiały robione po wojnie, z ukazaniem wielu detali i szczegółów architektonicznych. Mamy charakterystyczne dla Kazimierza kamienice, zabudowę Małego Rynku i tak dalej. Mamy wizerunki miasteczka w bardzo różnych porach roku, pokazujące kształt architektoniczny Kazimierza i jego codzienne życie oraz fotografie prezentujące życie Kazimierza odświeżonego.

• **Czy wśród przedwojennych zdjęć Kazimierza jest może jakiś portret Józefa Czechowicza, który w miasteczku lubił się fotografować?**

– Na tych zdjęciach, które przeglądałam nie, natomiast nie przypominam sobie takiego wspomnienia, takiej

opowieści Hartwiga, na podstawie której moglibyśmy stwierdzić, że oni razem do Kazimierza jeździli. Hartwig wspomina, że najczęściej jeździł do miasteczka sam, podróżował wozem do jakiegoś miejsca, dalej wędrował piechotą.

• **Aż nie wierzę, że Hartwig, fotograf zachłanny na życie nie był w willi pani Heleny Łopuskiej, która w swoim kazimierskim domu prowadziła pensjonat i salon towarzyski, była zapaloną spirytystką i medium. Bywał tam Czechowicz i Jan Wydra, miał być Piłsudski. Więc może Edward Hartwig?**

– Być może. Być może znajdziemy zdjęcia zrobione poecie przez Hartwiga. Myślę, że ciągła historia archiwum Hartwiga jest historią otwartą. Cały

czas odkrywamy historie, także historie miejsc, których dziś już nie możemy doświadczyć osobiście, ze względu na to, że ten świat już minął.

Chciałam zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę: dzisiaj już się tak nie fotografuje.

• **Czy wiemy, jakimi aparatami fotografował Edward Hartwig? Zachowały wśród pamiątek rodzinnych? Czy wiemy, że na przykład była to Leica?**

– Ewa Hartwig-Fijałkowska jest w posiadaniu jednego z aparatów ojca. Natomiast ja nie podejmuję się mówienia na temat tego sprzętu fotograficznego, ponieważ nie mam odpowiedniej wiedzy. Czy fotografował Leicą – nie wiem.

• **Wiemy, że fotografował niezwykle drogim i luksusowym aparatem. Pozwól, że zajrzemy do wspomnień Edwarda: „W Wiedniu, jak studiowałem, to tam była także pracownia małego obrazka. Było tam z 10 słuchaczy. Ja tam poszedłem popatrzeć, ale mnie od tego małego obrazka odrzucało. Chociaż to był najbardziej nowoczesny wydział... Ojciec mój kupił mi taki aparat 6 x 9 cm, Plaubel-Makina, płaski, ze stałą ogniskową, wtedy używali go reporterzy i ojciec myślał, że ja spróbuję właśnie reportażu, jakichś spraw ludzkich, ale ja się do niego nie mogłem przyzwyczaić”. Pamiętam też rozmowę z Julią Hartwig, która powiedziała mi, że ma w domu aparat Leica,**

którym ojciec robił zdjęcia.

– Podczas pobytów w mieszkaniu Julii Hartwig nigdy żadnego aparatu fotograficznego nie widziałam, ale też nigdy o to nie pytałam. Należałoby dokładnie obejrzeć aparat, który znajduje się w rękach córki Hartwiga i najlepiej ją wypytać o sprawy związane ze sprzętem fotograficznym. Natomiast jest jeszcze jedna niezwykła historia związana ze studiami w Wiedniu, o których wspomniał. Hartwig miał tam okazję zapoznać się z dorobkiem ówczesnej fotografii. Po powrocie z Wiednia brakowało mu też tamtego sprzętu i w związku z tym razem z ojcem zaprojektowali aparat fotograficzny, który został następnie wykonany w Lublinie. I tym aparatem fotograficznym też Edward Hartwig pracował.

• **Jedną z cech pracy Edwarda Hartwiga jest uważność. Na czym polega?**

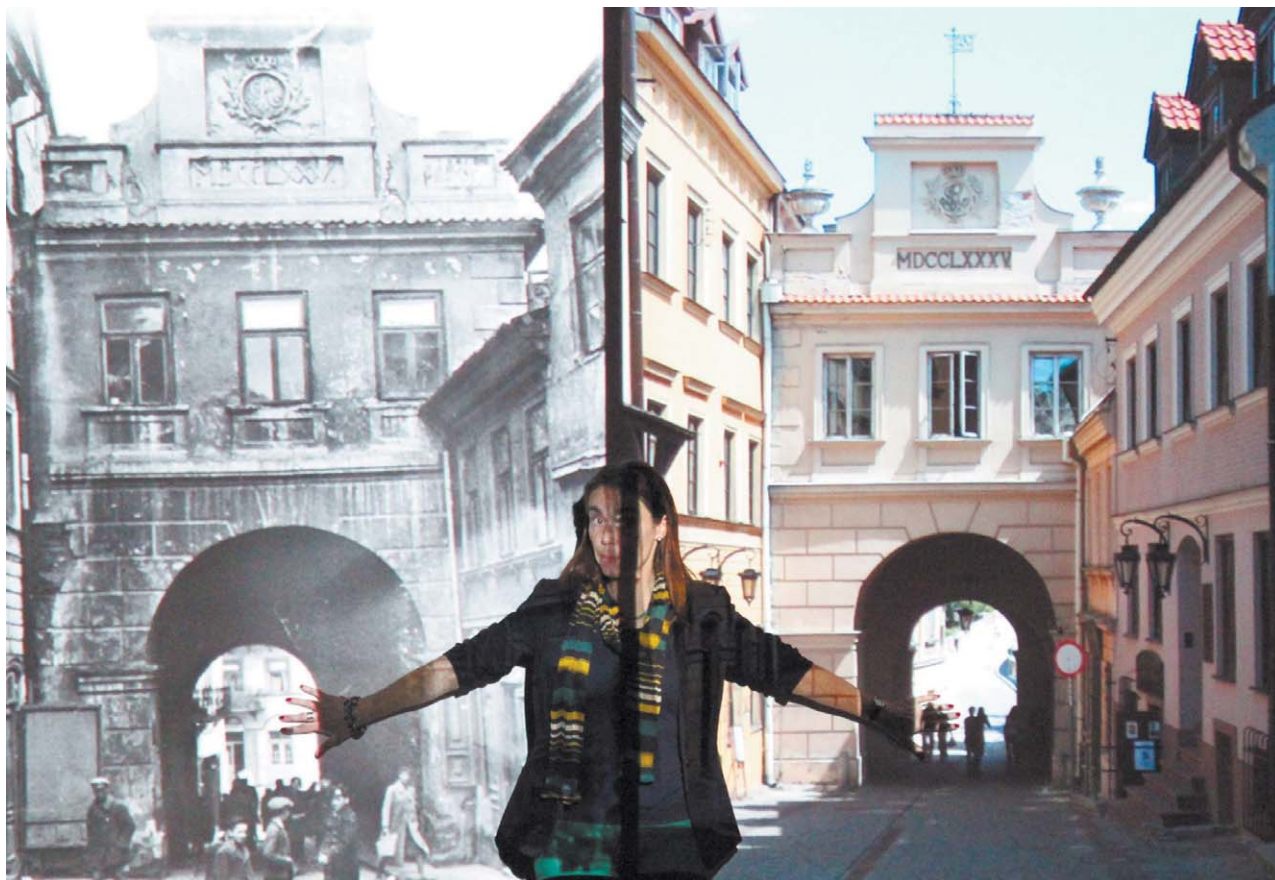
– Na uważnej, dokładnej, skupionej obserwacji otoczenia, mam tu na myśli miasto, jego architekturę, otoczenie i naturę zmieniającą się wraz ze zmieniającym się światłem. Ta uważność objawia się również w umiejętności uchwycenia momentu, który najlepiej oddaje klimat i atmosferę danego miejsca. Kolejne etapy, w którą zaangażowana jest uważność to wybór odpowiedniej klatki, która będzie następnie punktem wyjścia do dalszej pracy, czyli uważność w ciemni fotograficznej.

• **Taka refleksja: ludzie robią miliony zdjęć w Lublinie, fotografują amatorzy i zawodowcy, ci ostatni robią wystawy. Hartwig poszedł na Stare Miasto, zrobił zdjęcie węglarzy czy cyganek i dziś nikt tak mistrzowskiego ujęcia nie zrobi?**

– Powtarzam, dzisiaj już się tak nie fotografuje. To jest, w wypadku Hartwiga, kwestia wyćwiczonego i wykształconego oka, które zanim zbliży się do wizjera aparatu już wie, że to właśnie to ujęcie, ten moment. Oraz umiejętność łapania obrazów. Warto zatem studiować zdjęcia Edwarda Hartwiga, bo to są jedne z najpiękniejszych fotografii.

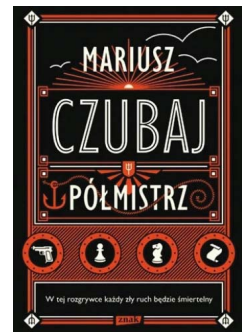
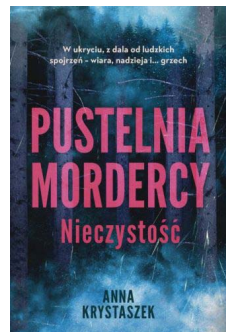
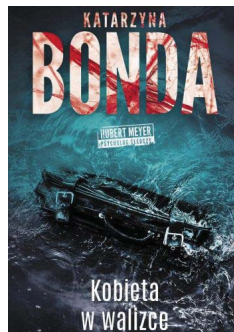
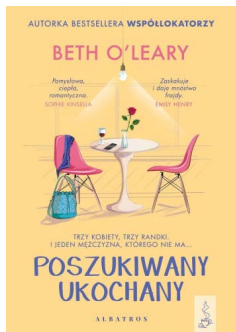
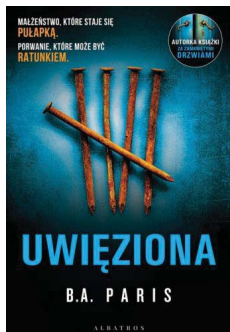
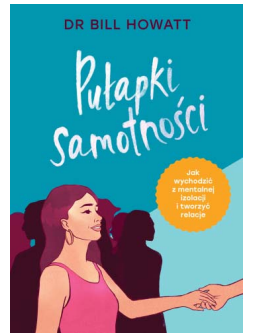
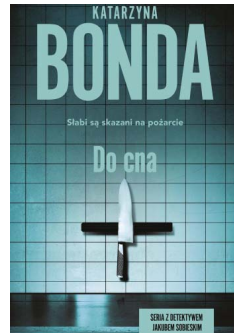
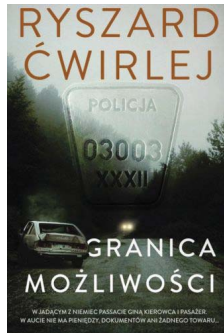
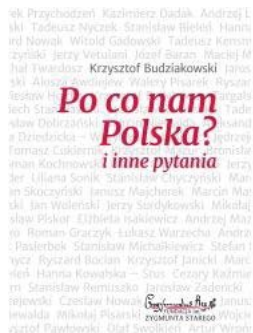
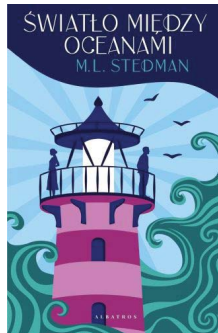
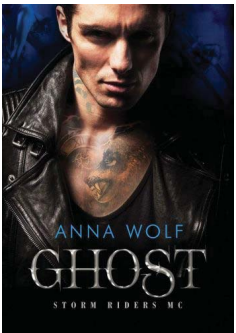
Edward Hartwig był fotografem światłoczułym, fotoczującym. Początkowo był zafascynowany piktorializmem Bułhaka, tendencją, wedle której fotografia była „malowaniem światłem”, była malarska, impresjonistyczna, oddawała klimat miejsca czasie – opowiada Joanna Żętar z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

FOT. KAROLINA KRYCZKA-KOWALSKA



Do czytania na zimowe wieczory

Czy można zapomnieć o swojej pierwszej miłości? Co może pójść nie tak w Walentynki? Czy detektyw Sobieski zdobędzie hasło do WERY? I kto rozwiąże te wszystkie kryminalne łamigłówki? Odpowiedzi w nowych książkach, które właśnie trafiły do księgarń



ANNA WOLF: GHOST

Ghost należy do Storm Riders MC. Klub stawia zawsze na pierwszym miejscu, ale problemem są też sprawy prywatne: przeszłość oraz kobieta, której nie powinien pragnąć, ponieważ surowe zasady mówią, że Carmela, jako siostra jednego z nich, jest dla niego nietykalna. Ale siła, która go ku niej ciągnie, jest ogromna.

Wszyscy widzą, co się między nimi dzieje, ale nikt nie jest w stanie przewidzieć rozwoju wydarzeń. Sprawy komplikują się jeszcze bardziej, kiedy do gry ponownie wkracza niebezpieczny gang motocyklowy. Któregoś dnia dochodzi do tragedii, a całe Storm Riders wyrusza wymierzyć sprawiedliwość i odzyskać to, co należy nie tylko do Ghosta.

MHAIRI MCFARLANE: NIE ZAPOMNIJ O MNIE

Ciepła, zabawna i wzruszająca komedia romantyczna. Georgina Horspool nie ma w życiu lekko. Nie dość, że właśnie zwolniono ją z pracy, to jeszcze po powrocie do domu zastała swojego chłopaka w ramionach innej kobiety. Po pierwszym szoku Georgina godzi się ze swoim beznadziejnym położeniem.

Parę dni później dostaje pracę barmanki i zaczyna wierzyć, że los się do niej uśmiechnął. Ale wtedy pojawia się kolejny problem: jej nowy szef jest facetem, w którym kochała się przed laty. A co gorsza, w ogóle jej nie poznaje. Czy kilka lat wystarczy, żeby całkowicie wymazać kogoś z pamięci? Czy naprawdę można zapomnieć o swojej pierwszej miłości?

BILL HOWATT: PUŁAPKI SAMOTNOŚCI

Przewodnik dla każdego, kto zmaga się z samotnością

i izolacją. W tym niezwykłym wezwaniu do działania Bill Howatt prowadzi czytelnika do pewności siebie, komfortu i wspólnego pocucia celu. Książka oferuje zarówno opis stopniowego wychodzenia z mentalnych pułapek, jak i jasno nakreśloną ścieżkę wiodącą do pozytywnych relacji, które będą budować i chronić zdrowie psychiczne. Ciekawe ćwiczenia, które pozwalają ocenić poziom własnej izolacji i samotności, a także praktyczne, skuteczne wskazówki, jak wy dostać się z mentalnej pułapki.

MARCUS EMERSON: DZIENNIK YOUTUBERA. NIE MA SPRAWY

W kolejnym sezonie Davy razem z rodziną i najlepszymi na świecie przyjaciółmi wybiera się do pirackiego parku wodnego, aby uciąć urodziny siostry Davy'ego – Krissy. Plan jest prosty: kilkudniowa zabawa ma być przednia, a relacje i filmiki z pobytu mają zapewnić Davy'emu zaszczytne miejsce wśród gwiazd internetu i spowodować, że będzie zapraszany przez wszystkie wypasione ośrodki rozrywki w celu relacjonowania ich atrakcji.

No niestety, jak zawsze u niego, coś poszło nie tak...

B.A. PARIS: UWIEŻIONA

Kiedyś Amelie zawsze musiała sama o siebie zadbać. Ojciec osierocił ją, gdy była nastolatką, ale zanim wpadła w tryby opieki społecznej, udało jej się uciec i zacząć życie od nowa w Londynie.

Poznała wpływowych przyjaciół i zdobyła pracę w redakcji luksusowego magazynu. Wkrótce zgodziła się poślubić jego właściciela, miliardera Neda Hawthorpe'a. Teraz Amelie budzi się w ciemnym pokoju bez okien. Nie ma pojęcia, dokąd ją zabrano i dla-

czego. Kim są jej tajemniczy porywacze? I dlaczego czuje się w tym więzieniu bezpieczniejsza niż u boku swojego męża Neda?

BETH O'LEARY: POSZUKIWANY UKOCHANY

Siobhan niecierpliwie czekała na wspólne śniadanie z Josephem. Była zaskoczona, że je zaproponował, bo zazwyczaj spotykają się późnym wieczorem w jej pokoju hotelowym. Śniadanie z Josephem w Walentynki musi coś znaczyć. Tylko... gdzie on się podziewa?

Miranda ma nadzieję, że walentynkowy lunch z Carterem, z którym spotyka się od pięciu miesięcy i ich związek zaczyna wyglądać naprawdę poważnie. Tylko... dlaczego jeszcze go nie ma? Joseph Carter zgodził się udawać chłopaka Jane na przyjęciu zaręczynowym jej koleżanki. Tylko... dlaczego nigdzie go nie widać?

KATARZYNA BONDA: KOBIETA W WALIZCE

Na drodze znaleziono elegancką walizkę. W środku były poćwiartowane zwłoki kobiety i złoty łańcuch z listkiem. Grzegorz Kaczmarek jedzie do Elku, gdzie niemal rok temu zaginęła Klaudia Janus, atrakcyjna młoda kobieta. Aspirant próbuje ustalić, czy

to jej ciało znaleziono w walizce, kto dopuścił się morderstwa i profanacji zwłok.

Cennych informacji mogłaby dostarczyć WERA, system śladów behawioralnych pozwalający na dopasowywanie danych. Ale hasło do WERY zna tylko Hubert, który przed aresztowaniem nie zdążył go nikomu przekazać. Czy Grzegorzowi uda się je zdobyć mimo przeszłości?

KATARZYNA BONDA: DO CNA

Anton Stadnicki od kilku dni nie kontaktował się z bliskimi. Ślad po młodym mężczyźnie urywa się w Żyrardowie, ale jego matka, mimo obaw, nie chce zgłosić zaginięcia na policję. Odnalezienie syna zleca Jakubowi Sobieskiemu. Detektyw szybko orientuje się, że rodzina skrywa wiele mrocznych tajemnic.

Te najpilniej strzeżone dotyczą Antona i jego nietypowych fantazji: mężczyzna pragnął być... zjedzony. Choć Sobieski początkowo podchodzi do tej informacji z rezerwą, wszystko zmienia się, kiedy w parku Dittricha przypadkowa para trafia na reklamówki pełne ludzkich szczątków. Kości, uprzednio ugotowane i przyprawione, jeszcze pachną rosółem.

ANNA KRYSTASZEK: PUSTELNIA MORDERCY. NIE CZYSTOŚĆ

Makabryczne morderstwo w okolicach Dukli. W lesie nieopodal pustelni św. Jana znaleziono okaleczone zwłoki mężczyzny. Ofiara to ksiądz Tomasz, dobry znajomy prokuratora Hejdy i policjantów z częstochowskiej komendy. Pogodny, otwarty i bardzo lubiany przez wszystkich. A jednak komuś się naraził. I to tak bardzo, że przypłacił to życiem.

Rusza śledztwo, do akcji wkracza komisarz Szulc.

MARIUSZ CZUBAJ: PÓŁMISTRZ

W tej rozgrywce każdy zły ruch będzie śmiertelny. W przededniu drugiej wojny światowej z Gdyni do Buenos Aires polska reprezentacja wyrusza na olimpiadę szachową na pokładzie transatlantyku „Przyszłość”. Wkrótce na statku dochodzi do wyjątkowo brutalnej zbrodni, a w oczodole ofiary morderca umieszcza szachowy pion.

Śledztwo w tej nietypowej sprawie prowadzi tajemniczy pasażer, Edward Abramowski. I ma powody, aby przypuszczać, że za morderstwem kryje się coś więcej. Wśród znakomych pasażerów znajdują się między innymi: ekscentryczny literat Witold Gombrowicz, genialni szachiści Savielly Tartakower i Mieczysław Najdorf, a także strzegąca swych sekretów Nina, która do stracenia ma niemal tak wiele jak sam Abramowski.

M.L. STEDMAN: ŚWIATŁO MIĘDZY OCEANAMI

Rok 1920. Tom Sherbourne, inżynier z Sydney, wciąż nie może się uporać ze wspomnieniami z Wielkiej Wojny. Posada latarnika na oddalonej o 100 mil od wybrzeży

Australii niezamieszkanego wyspce Janus Rock stopniowo przynosi mu spokój i pozwalają pokonać upiory przeszłości. Los wystawia ich jednak na ciężką próbę. Po dwóch poronieniach i wydaniu na świat martwego chłopca, Isabel dowiaduje się, że nie będzie mogła mieć dzieci, i popada w depresję. I wówczas zdarza się cud: do brzegu wyspy przybija łódź ze zwłokami mężczyzny i płaczącym niemowlęciem.

KRZYSZTOF BUDZIAKOWSKI: PO CO NAM POLSKA? I INNE PYTANIA

Debaty o tym, co możemy zrobić żeby doprowadzić do narodowego pojednania; jak możemy się wzbogacić; czy jakiej świadomości historycznej Polaków potrzebują przeciwnicy Polski.

Swoje zdanie na te tematy przedstawiają dziennikarze, filozofowie, historycy, prawnicy ale też przedsiębiorcy, satyrycy i ekonomiści. Na ich liście m.in. Alosza Awdiejew, Krzysztof Janicki, Stanisław Michałkiewicz, ks. Wit Pasierbek, Andrzej Pilipiuk. Praca pod redakcją Krzysztofa Budziakowskiego, który podkreśla, że wszystkie stawiane pytania to „pytania konieczne”.

RYSZARD ĆWIRLEJ: GRANICA MOŻLIWOŚCI

Rok 1990. W okolicach podpoznańskiej Opalenicy dochodzi do wypadku drogowego. W jadącym z Niemiec pasażer ginie kierowca i pasażer. W aucie nie ma pieniędzy, dokumentów ani żadnego towaru, a przecież każdy jadący do Polski samochód wypchany jest po brzegi tym, co można dostać na Zachodzie, a czego brakuje w polskich sklepach.

To budzi podejrzenia młodej i ambitnej prokuratorce Brygidy Bocian.

(ASK)

UWAGA
MAMY DLA WAS PO JEDNYM EGZEMPLARZU OPISANYCH KSIĄŻEK.



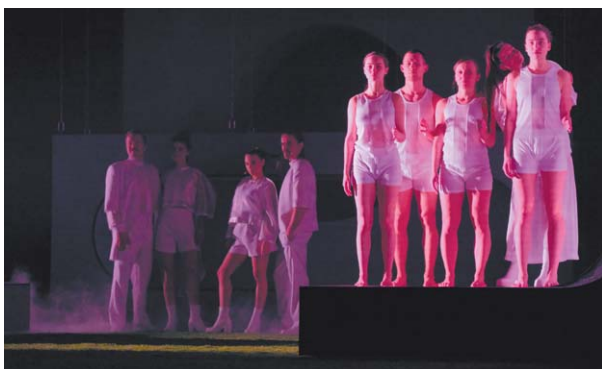
Na telefony czekamy dziś o godzinie 12. Kto pierwszy, ten lepszy
Tel.: 81 46 26 800



FOT. DW

Nowy wspaniały świat

W sobotę, 4 lutego o godz. 19 na deskach Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie zadebiutuje spektakl „Nowy wspaniały świat” w reżyserii Piotra Ratajczaka. To adaptacja słynnej powieści Aldousa Huxleya



Nowy spektakl Teatru Osterwy, zdaniem jego twórców, nikogo nie pozostawi obojętnym. Jego dramaturgicznej ada-

ptacji dokonała Magdalena Drab. Widowisko utrzymane w klimacie science fiction ma opowiadać o tym, jakie ryzyko niosą ze sobą podporządkowanie się systemowi

czy nastawienie na konsumpcjonizm i wygodę.

– Sztuka koresponduje ze współczesnym światem, nie jest obojętna wobec zagrożeń, lęku przed przyszło-

ścią, którą rządzi algorytm, przystawalność i komercja. „Nowy wspaniały świat” to widowisko, które jest lustrem – ten obraz uwiera i niepokoi, po to tylko, żebyśmy mogli się

przyjrzeć i zobaczyć z dystansu w jakim jesteśmy punkcie jako społeczność – mówią organizatorzy pokazów.

Na scenie aktorom teatru będą towarzyszyć tancerze,

z kolei scenografia i kostiumy będą utrzymane w stylu retro futuryzmu.

Spektakl będzie gościł na scenie teatru do 12 lutego.

DAD

Po prostu się lubimy

Joanna Jabłczyńska przyznaje, że plan „Na Wspólnej” traktuje jak swój drugi dom. Nie tylko dlatego, że spędza tam dużo czasu, ale także ze względu na rodzinną atmosferę, jaka panuje wśród kolegów po fachu i członków ekipy

Joanna Jabłczyńska zupełnie się nie spodziewała, że jej przygoda z tym serialem i rolą Marty Hoffer potrwa tak długo. Bilans jest jednak imponujący. Nadal jest to jedna ze sztandarowych produkcji stacji TVN, a w ciągu 20 lat nagrano ponad 3 tys. odcinków.

– Jestem przekonana, że nikt się nie spodziewał. Postawiłabym wszystkie pieniądze, że ten serial nie będzie trwał więcej niż pięć lat, bo bardzo często taka jest właśnie długość życia takich produkcji, a poza tym początki były, delikatnie mówiąc, trudne. Więc zakładając się na samym początku, że nie ma takiej możliwości, aby po tak długim czasie ten serial nadal był nagrywany, po tych 20 latach straciłabym ogromne pieniądze – mówi agencji Newseria Lifestyle Joanna Jabłczyńska.

Aktorka doskonale pamięta swój pierwszy dzień zdję-



ciowy na planie tego serialu, bo jest to dla niej ważna data w kalendarzu nie tylko, jeśli chodzi o sprawy zawodowe.

– Myślę, że najlepiej ze wszystkich pamiętam pierwszy dzień zdjęciowy, ponieważ to były dokładnie moje 17. urodziny. O, taki prezent dostałam na urodziny – wspo-

Myślę, że najlepiej ze wszystkich pamiętam pierwszy dzień zdjęciowy, ponieważ to były dokładnie moje 17. urodziny. O, taki prezent dostałam na urodziny – wspomina Joanna Jabłczyńska

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

mina. Czuła się wtedy zaszczycona i wyróżniona tym, że producenci umieścili ją w obsadzie tej produkcji. Na planie mogła nie tylko zdobywać nowe umiejętności, ale także podglądać warsztat pracy znanych aktorów, których podziwiała od najmłodszych lat, i uczyć się od nich fachu.

– Bardzo byłam podekscytowana, bo te nazwiska, z którymi miałam grać, były kompletnie niedościgłe dla mnie, takie ogromne, światowe, bym powiedziała. Miałam bardzo dużą treść i bardzo chciałam spełnić oczekiwania ekipy, produkcji i po prostu wypaść jak najlepiej przy tych osobach, przy tych nazwiskach.

Joanna Jabłczyńska wspomina, że od pierwszej chwili została bardzo dobrze przyjęta przez ekipę i czuła się niezwykle komfortowo.

– Od początku była naprawdę rodzinna atmosfera i wiem to też od aktorów, którzy grają w innych produkcjach, że ta atmosfera w serialu „Na Wspólnej” jest bardzo wyjątkowa, więc cieszę się, że akurat na taką produkcję trafiłam.

Aktorka nie ukrywa jednak, że wejście w odpowiedni rytm pracy zajęło jej trochę czasu. Praca na planie serialu, który emitowany jest

kilka razy w tygodniu, to bowiem niezwykle czasochłonne zajęcie. – Przyznam szczerze, że początki były trudne, bo musieliśmy się nauczyć tego, że ten serial jest nagrywany bardzo szybko, a my musimy być sprawni, musimy się lubić i dogadywać, żeby wytrzymać ze sobą tyle czasu, bo to jednak codziennie jest 12 godzin – tłumaczy Joanna Jabłczyńska.

Przez dwie dekady zarówno widzowie żyli się z bohaterami serialu, jak i więzy pomiędzy aktorami również bardzo się zacieśniły.

– Mój serialowy tata Waldek Obłóza absolutnie traktuje mnie jak taki prawdziwy tata. Mogę powiedzieć, że przyjaźnię się z Kubą Wesołowskim, z Lідką Sadową, z Krzysiem Wieszczkiem, z którym też gram w spektaklu teatralnym. Tak że jak najbardziej spotykamy się również poza serialem i po prostu się lubimy.

NEWSERIA LIFESTYLE



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):
PIĄTEK: **Chopcy z Roosevelta**
– 19.00 SOBOTA: **Chopcy z Roosevelta** – 17.00 NIEDZIELA: **Mała muzyka** – 16.00, 17.30
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): SOBOTA: **Nowy wspaniały świat** – 19.00 NIEDZIELA: **Nowy wspaniały świat** – 17.00
TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak spektakli
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): SOBOTA NIEDZIELA: **Na ziarnku grochu** – 10.00, 12.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Zły** – 19.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: **Koncert symfoniczny** – 19.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 10.10, 14.10; **Avatar: Istota wody 3D napisy** – 20.20; **Babilon** – 19.20; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.00; **Duchy Inisherin** – 19.10; **Gra Fortuny** – 15.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 11.00, 12.15, 13.20, 14.30, 15.40, 16.45, 18.00; **Masz ci los!** – 10.50, 13.20, 15.20, 17.20, 19.30, 21.30; **Mężczyzna imieniem Otto** – 18.10, 21.00; **Mumie** – 12.50, 15.00; **Na twoim miejscu** – 11.00; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 11.00, 18.00; **Pathan** – 21.50; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.20, 12.30, 14.40; **Podjejrzana** – 20.20; **Pokusa** – 17.00; **Pukając do drzwi** – 16.50, 19.00, 21.20; **Zadziwiający kot Maurycy** – 13.20
SOBOTA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.50; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 10.10, 14.10; **Avatar: Istota wody 3D napisy** – 20.20; **Babilon** – 19.20; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.00; **Duchy Inisherin** – 19.10; **Gra Fortuny** – 15.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 11.00, 12.15, 13.20, 14.30, 15.40, 16.45, 18.00; **M3gan** – 21.50; **Masz ci los!** – 10.50, 13.20, 15.20, 17.20, 19.30, 21.30; **Mężczyzna imieniem Otto** – 18.10, 21.00; **Mumie** – 12.50, 15.00; **Na twoim miejscu** – 11.00; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 18.00; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.20, 12.30, 14.40; **Podjejrzana** – 20.20; **Pokusa** – 17.00; **Pukając do drzwi** – 16.50, 19.00, 21.20; **Zadziwiający kot Maurycy** – 13.20
NIEDZIELA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.50; **Avatar (2009) 3D dubbing** – 19.40; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 10.10, 14.10; **Avatar: Istota wody 3D napisy** – 20.20; **Babilon** – 19.20; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.00; **Duchy Inisherin** – 19.10; **Gra Fortuny** – 15.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 11.00, 12.15, 13.20, 14.30, 15.40, 16.45, 18.00; **M3gan** – 21.50; **Masz ci los!** – 10.50, 13.20, 15.20, 17.20, 19.30, 21.30; **Mężczyzna imieniem Otto** – 18.10, 21.00; **Mumie** – 12.50, 15.00; **Na twoim miejscu** – 11.00; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 18.00; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.20, 12.30, 14.40; **Podjejrzana** – 20.20; **Pokusa** – 17.00; **Pukając do drzwi** – 16.50, 19.00, 21.20; **Zadziwiający kot Maurycy** – 13.20
CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **AfterSun** – 14.10, 18.30; **Avatar: Istota wody 2D dubbing** – 14.20; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 11.00, 15.10, 19.00, 20.40; **Avatar: Istota wody 3D 4DX dubbing** – 10.10, 14.00; **Avatar: Istota wody 3D 4DX napisy** – 17.50, 21.40; **Babilon** – 19.20; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.25, 12.20; **BTS: Yet to come in cinemas** – 19.00; **Chora na siebie** – 16.20; **Duchy Inisherin** – 20.40; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 11.20, 12.10, 13.40, 16.00, 18.20; **M3gan**

– 21.45; **Masz ci los!** – 12.10, 14.10, 16.10, 18.10, 20.10, 22.10; **Mężczyzna imieniem Otto** – 14.15, 20.30; **Mumie** – 10.00, 11.15, 13.20, 15.20; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 17.00; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.20, 12.30, 14.50; **Pokusa** – 18.15; **Pukając do drzwi** – 16.50, 19.20, 21.30; **Ślub doskonały** – 21.10; **Zadziwiający kot Maurycy** – 10.00, 12.00
SOBOTA: **AfterSun** – 14.10, 18.30; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.50; **Avatar: Istota wody 2D dubbing** – 14.20; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 11.10, 15.10, 19.00, 20.40; **Avatar: Istota wody 3D 4DX dubbing** – 10.10, 14.00; **Avatar: Istota wody 3D 4DX napisy** – 17.50, 21.40; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.45, 12.40; **BTS: Yet to come in cinemas** – 17.00; **Chora na siebie** – 16.20; **Duchy Inisherin** – 20.40; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 11.20, 12.10, 13.40, 16.00, 18.20; **M3gan** – 21.45; **Masz ci los!** – 12.10, 14.10, 16.10, 18.10, 20.10, 22.10; **Mężczyzna imieniem Otto** – 14.40, 20.30; **Mumie** – 10.00, 13.20, 15.20; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 17.30, 19.20; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.20, 12.30, 14.50; **Pokusa** – 18.10; **Pukając do drzwi** – 17.20, 19.40, 22.00; **Ślub doskonały** – 21.10; **Zadziwiający kot Maurycy** – 10.00, 12.00
NIEDZIELA: **AfterSun** – 14.10, 18.30; **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 10.50; **Avatar: Istota wody 2D dubbing** – 14.20; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 11.10, 15.10, 19.00, 20.40; **Avatar: Istota wody 3D 4DX dubbing** – 10.10, 14.00; **Avatar: Istota wody 3D 4DX napisy** – 17.50, 21.40; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.45, 12.40; **BTS: Yet to come in cinemas** – 17.00; **Chora na siebie** – 16.20; **Duchy Inisherin** – 20.40; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.00, 11.20, 12.10, 13.40, 16.00, 18.20; **M3gan** – 21.45; **Masz ci los!** – 12.10, 14.10, 16.10, 18.10, 20.10, 22.10; **Mężczyzna imieniem Otto** – 14.40, 20.30; **Mumie** – 10.00, 13.20, 15.20; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 19.30; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.20, 12.30, 14.50; **Pokusa** – 18.15; **Pukając do drzwi** – 17.20, 19.40, 22.00; **Ślub doskonały** – 21.10; **Wieloryb** – 17.00; **Zadziwiający kot Maurycy** – 10.00, 12.00
MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Avatar: Istota wody 2D dubbing** – 10.00; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 10.30, 14.30, 18.30; **Babilon** – 14.10; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 11.30, 16.00; **BTS: Yet to come in cinemas** – 18.00, 20.15; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.35, 13.05, 15.35, 18.05; **Masz ci los!** – 15.35, 17.50, 20.05; **Mężczyzna imieniem Otto** – 19.30; **Mumie** – 10.15, 12.40, 15.05, 17.30; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 12.15, 19.20; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.00, 14.45, 17.05; **Pokusa** – 13.15, 19.50; **Pukając do drzwi** – 13.40, 18.00, 20.20; **Ślub doskonały** – 20.30; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.45; **Zadziwiający kot Maurycy** – 10.10, 12.30, 14.50, 17.10
SOBOTA NIEDZIELA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 13.00; **Avatar: Istota wody 2D dubbing** – 10.00; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 10.30, 14.30, 18.30; **Avatar: Istota wody 3D napisy** – 19.35; **Babilon** – 19.50; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 10.55, 16.15; **BTS: Yet to come in cinemas** – 15.00; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 10.05, 12.35, 15.35, 17.10; **Masz ci los!** – 15.35, 17.50, 20.05; **Mężczyzna imieniem Otto** – 19.30; **Mumie** – 10.15, 12.40, 15.05, 17.30; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 18.20, 21.20; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 10.00, 12.15, 14.30, 16.45; **Pokusa** – 13.15, 20.25; **Pukając do drzwi** – 13.55, 18.00, 20.50; **Ślub doskonały** – 19.00; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.45; **Zadziwiający kot Maurycy** – 10.10, 12.30, 14.50, 17.10

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 09.30; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 11.00; **AfterSun** – 13.30, 20.15; **Duchy Inisherin** – 15.00; **Lunana. Szkoła na końcu świata** – 15.30; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 17.15; **W trójkącie** – 17.30; **Podjejrzana** – 19.30
SOBOTA: **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 11.45; **Goya. Śladami mistrza** – 12.00; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 13.35, 13.45; **Duchy Inisherin** – 15.00; **Lunana. Szkoła na końcu świata** – 15.30; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 17.15; **W trójkącie** – 17.30; **Podjejrzana** – 19.30; **AfterSun** – 20.15
NIEDZIELA: **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 12.00; **Goya. Śladami mistrza** – 12.00; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 13.35; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 14.00, 17.15; **Duchy Inisherin** – 15.00; **W trójkącie** – 16.30; **AfterSun** – 19.15; **Podjejrzana** – 19.30
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Duchy Inisherin** – 17.00; **W trójkącie** – 19.30
SOBOTA: **W trójkącie** – 17.00; **Duchy Inisherin** – 19.45
NIEDZIELA: **Duchy Inisherin** – 17.00; **W trójkącie** – 19.30
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: **Pimi z Krainy Tygrysów** – 17.00; **Chora na siebie** – 19.00
NIEDZIELA: **Pimi z Krainy Tygrysów** – 16.00; **Chora na siebie** – 18.00
PULAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 14.00; **Masz ci los!** – 18.00; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 16.00; **Pokusa** – 20.00
SOBOTA NIEDZIELA: **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 14.00; **Masz ci los!** – 18.00; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 16.00; **Pokusa** – 20.00
BIŁA PODŁASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 16.00; **Masz ci los!** – 18.10; **Mumie** – 14.10; **Pokusa** – 20.00
SOBOTA NIEDZIELA: **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 16.00; **Masz ci los!** – 18.10; **Mumie** – 14.10; **Pokusa** – 20.00; **Zadziwiający kot Maurycy** – 12.00
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: **Pimi z Krainy Tygrysów** – 17.00; **Duchy Inisherin** – 19.15
SOBOTA: **Zestaw bajek** – 11.50; **Biuro detektywistyczne Lassego i Mai: Tajemnica skorpionia** – 13.30; **Zadziwiający kot Maurycy** – 15.20; **Pimi z Krainy Tygrysów** – 17.30; **Duchy Inisherin** – 19.40
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 09.00, 14.45, 18.30; **Chora na siebie** – 19.00; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 14.00; **Masz ci los!** – 16.00, 20.15; **Mężczyzna imieniem Otto** – 15.00, 19.30; **Mumie** – 17.30; **Pokusa** – 18.15, 20.30; **Zadziwiający kot Maurycy** – 16.15
SOBOTA: **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** – 12.15; **Avatar: Istota wody 3D dubbing** – 14.45, 18.30; **Chora na siebie** – 19.00; **Kot w butach: Ostatnie życzenie** – 13.45, 18.00; **Masz ci los!** – 16.00, 20.15; **Mężczyzna imieniem Otto** – 15.00, 19.30; **Mumie** – 12.00, 17.30; **Pokusa** – 18.15, 20.30; **Zadziwiający kot Maurycy** – 14.15, 16.15
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Duchy Inisherin** – 20.15; **Mumie** – 14.00, 16.00; **Ślub doskonały** – 18.00
SOBOTA: **Duchy Inisherin** – 16.00; **Mumie** – 12.00, 14.00; **Ślub doskonały** – 20.30
NIEDZIELA: **Duchy Inisherin** – 20.15; **Fenomen** – 18.15; **Mumie** – 12.00, 14.00; **Ślub doskonały** – 16.00
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Kot w butach: ostatnie życzenie** – 14.30, 16.30; **Fenomen** – 18.30; **Niebezpieczni dżentelmeni** – 20.15
LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Pimi z Krainy Tygrysów** – 15.30; **Duchy Inisherin** – 17.30; **Pokusa** – 20.00



Hallo Szpicbródka

NA SCENIE Adaptacja sceniczna według scenariusza filmowego Ludwika Starskiego. Dwudziestolecie międzywojenne, Warszawa. Teatrzyk rewiowy „Czerwony Młyn” przeżywa finansowy i artystyczny kryzys. Na widowni pustki, w kasie pustki... Gdy w teatrze pojawia się komornik i chce zająć majątek, niespodziewanie

pojawia się także elegancki dżentelmen, inżynier Fred Kampinos i proponuje swoją pomoc w ratowaniu sceny, bo kocha teatr. A może ma zupełnie inny cel? Bardziej od tego, co dzieje się na scenie, interesuje go jednak taneczka Anita i sąsiadujący z teatrem Bank...

• Reżyseria: Mirosław Siedler • Kierownictwo mu-

zyczne: Przemysław Fiugajski • Scenografia: Mariusz Napierała • Kostiumy: Agata Uchman • Choreografia: Iwona Runowska • Opracowanie muzyczne: Bogusław Wróblewski, Wojciech Durak
Przedstawienie będzie można zobaczyć 11 lutego o godzinie 18 i 12 lutego o 17 w Teatrze Muzycznym w Lublinie. **(RAD)**

Kazimierz Witek i jego krawaty



FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

DO ZOBACZENIA Pochodzące z kolekcji Kazimierza Witka krawaty będzie można oglądać w Domu Kultury LSM (ul. Wallenroda 4a). Otwarcie wystawy w środę, 8 lutego, o godz. 17.

Krawaty z najróżniejszych zakątków świata pochodzą z kolekcji Kazimierza Witka, emerytowanego pilota cywilnego z Lublina. W czasie swo-

ich licznych podróży służbowych udało mu się pozyskać najbardziej niezwykle przykłady krawatów. Jego kolekcja zawiera projekty odnoszące się do określonych grup zawodowych, sportowych, reprodukacji dzieł malarzy, fotografików, projektantów mody czy piosenkarzy. – Zauważyłem, że w mojej garderobie całkiem sporo ich przybyło

mimo niewielu okazji do noszenia. Postanowiłem je zatrzymać, a dodając następne pozyskane z licznych podróży związanych z moimi dość licznymi podróżami służbowymi, stwierdziłem że nie ma powtórzeń projektu krawata, że każdy jest inny – opowiada o początkach swojej przygody Witek. **DAD**

Morskie stworzonka i miasto marzeń

CZAS WOLNY Galeria Labirynt w Lublinie (ul. Popiełuszki 5) zaprasza dzieci na warsztaty twórcze, które będą odbywały się w soboty lutego o godz. 13.

Uczestnicy będą ćwiczyć wyobraźnię oraz zdolności manualne. W części plastycznej dzieci wykonają własne prace. Nie zabraknie inspiracji sztuką i dobrej zabawy. W pierwszą sobotę miesiąca organizatorzy zapraszają dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Najmłodsi poznają mieszkańców i mieszkanki morskich

głębin i stworzą własne morskie stworzonka.

11 lutego zaplanowano zajęcia dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Wcielią się one w role architektów przyszłości i zbudują wspólnie miasto marzeń.

18 lutego artystki i artyści opowiedzą dzieciom w wieku 5-8 lat, jak poznawać świat natury artystycznym okiem. W części plastycznej powstaną nietypowe instalacje.

Ostatnie zajęcia, dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat, odbędą się 25 lutego. – Na warsz-

tatach odwiedzimy wystawę „Piosenka o mojej rodzinie”, opowiadającą o codzienności rodzinnej osoby autystycznej – zapowiadają organizatorzy.

Na warsztaty obowiązują zapisy internetowe poprzez formularze zgłoszeniowe, które można znaleźć na stronie www.labirynt.com. Potrzebne materiały zapewnia Galeria Labirynt. Bilet: 10 zł od dziecka. Opiekunom, a także osobom z niepełnosprawnościami i uchodźcom przysługują bilety bezpłatne. **DAD**



FOT. DAWID JANICKI/MATERIAŁY ORGANIZATORA

Chopcy z Roosvelta

NA SCENIE W piątek o godzinie 19 i w sobotę o 17 w Teatrze Starym w Lublinie (ul. Jezuicka 18) będzie można zobaczyć przedstawienie „Chopcy z Roosvelta” Teatru Nowego z Zabrza.

Sztuka w reżyserii Jacka Głomba inspirowana jest książ-

ką Pawła Czado „Górnik Zabrze. Opowieść o złotych latach”. I właśnie złote lata legendarnej drużyny piłkarskiej stanowią podstawę dla opowieści scenicznej, która jednak wykracza mocno poza Zabrze czy nawet Górny Śląsk.

- Tak naprawdę opowiadają o świeckiej religii [...] Górnik Zabrze i pewnie jeszcze wiele mniejszych lokalnych firm jak Motor Lublin, Stal Rzeszów, Polonia Warszawa zastępuje kibicom Matkę Boską i prawdziwego ojca. Uświęca rodzinę z wyboru. Piłka ponad miłość,

piłka ponad obowiązek pracownicy - mówi Łukasz Drewniak, kurator Programu Teatralnego w Teatrze Starym.

Po piątkowym spektaklu odbędzie się spotkanie z twórcami, które poprowadzi Wojciech Majcherek.

DAD

Ravel, Mykietyń, Schumann

MUZYKA Łukasz Długosz i Roman Perucki wystąpią z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Lubelskiej podczas najbliższego koncertu w budynku przy ul. Curie-Skłodowskiej 5. Wydarzenie odbędzie się 3 lutego o godz. 19.

Koncert uświetnią cenieni artyści: flecista Łukasz Długosz oraz organista Roman Perucki. Będą oni towarzyszyć Orkiestrze Symfonicznej Filharmonii Lubelskiej pod batutą Mirosława Jacka Błaszczaka.

W repertuarze koncertu znajdą się kompozycje M. Ravela i P. Mykietyń. Wieczór zwieńczy romantyczna IV Symfonia d-moll R. Schumanna zamknięta w 4 częściach.

Bilety na wydarzenie kosztują od 50 do 80 zł.

DAD



Steczowska/Demarczyk

MUZYKA W niedzielę, 5 lutego o godzinie 19, w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) rozpocznie się muzyczne widowisko Justyny Steczkowskiej i Royal Symphony Orchestra, poświęcone Ewie Demarczyk.

Podczas koncertu fani Justyny Steczkowskiej będą mogli usłyszeć aranżacje utworów pochodzących z repertuaru Ewy Demarczyk, czyli legendarnej polskiej artystki wykonującej piosenki z nurtu poezji śpiewanej.

W ramach specjalnej trasy koncertowej artystki odwiedzą liczne miasta w Polsce. Bilety na wydarzenie kosztują od 99 do 199 zł. Wejściówki dostępne są na platformie royalconcert.pl.

DAD



Vox populi

STAND UP W środę, 8 lutego, o godzinie 20 w Fabryce Kultury Zgrzyt (al. Piłsudskiego 13) rozpocznie się stand-up Adama Sobańca zatytułowany „Vox populi”.

Adam Sobaniec mówi o sobie tak: „chirurg stand-upu, który dowolnie wycina, zszywa i elektryzuje żywą tkankę publiczności”.

W Lublinie zaprezentuje swój najnowszy komediowy program. Nie zabraknie charakterystycznych dla jego występów improwizacji z publicznością.

Bilety: 40 złotych.

DAD

Za długo panowie byli grzeczni



NA SCENIE to tytuł programu komediowego Kabaretu Moralnego Niepokoju. Formacja wystąpi w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (plac Teatralny 1) w sobotę, 4 lutego, o godzinie 17 i 20.

„Za długo Panowie byli grzeczni” to program oparty na ciepłym, błyskotliwym i inteligentnym humorze. – Są rodzice, od których nie chce się wyprowadzić dorosłe dziecko. Córka, która sprawia kłopoty ojcu. Ojciec, który zadreżca córkę. Mąż, który próbuje wygzeknować od żony małżeńskie obowiązki. Małżeństwo, które ciągle nawzajem się poprawia i syn, który zastanawia się nad swoją plcią i nad tym, jak właściwie powinno się go nazywać – wymieniają organizatorzy.

Kabaret Moralnego Niepokoju to jedna z najpopularniejszych formacji kabaretowych w Polsce. Występują na scenie od początku lat 90. Grupę tworzą: * Robert Górski * Mikołaj Cieślak * Przemysław Borkowski * Rafał Zbieć.

Bilety na wydarzenie można nabywać m.in. za pośrednictwem platformy biletyna.pl.

DAD

Akwarele Wiesława Stefańskiego

DO ZOBACZENIA Dzielnicy Dom Kultury Bronowice (ul. Krafcowa 106) zaprasza do swojej galerii na otwarcie wystawy prac Wiesława Stefańskiego. Wernisaż ekspozycji zaplanowano na 3 lutego o godz. 18.

Wiesław Stefański jest samoukiem. Od kilku lat związany z Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Od 2021 roku prowadzi warsztaty z akwareli w Ognisku Plastycznym przy TPSP w Lublinie. Brał udział w wystawach zbiorowych, organizowanych przez lubelskie TPSP. Przed rokiem zdobył II nagrodę w XXIII Międzywojewódzkiej Wystawie Akwareli im. Marianna Strońskiego w Rzeszowie.

Ekspozycja prac Stefańskiego w Galerii Krafcowej potrwa do 23 lutego.

DAD

Cztery pory roku w dolinie

DO ZOBACZENIA W poniedziałek, 6 lutego o godz. 17 w Galerii 31 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie (ul. Braci Wieniawskich 5) rozpocznie się wernisaż wystawy fotografii Grzegorza Jankowskiego „Cztery pory roku w dolinie”.

Grzegorz Jankowski jest fotografem, dziennikarzem, regionalistą, członkiem Okręgu Lubelskiego Związku Polskich Fotografów Przyrody i kraśnickiego Fotoklubu.

Od lat odwiedza z aparatem dolinę Wyżniczy, ale - jak przekonuje - dopiero spojrzenie z perspektywy drona umożliwia zobaczenie jej w nowej odsłonie.

- Każda z pór roku, ale też pór dnia, daje możliwość zobaczenia krajobrazu doliny w różnych odsłonach i odmiennym klimacie: jesienne mgły, świeża zieleń, nagie drzewa przykryte przez śnieg, zamarznęta woda - to wszystko w jednym miejscu. Różne kształty, kolory, wzory - to wszystko wyczarowane przez naturę - dodaje Grzegorz Jankowski.

Wystawę będzie można podziwiać do końca lutego.

DAD

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



Reczczak, wareniki i pieczone kartofle

W szesnastym wieku przyłynęły z Ameryki do Europy. Według legendy w Polsce zawdzięczamy je królowi Janowi III Sobieskiemu, który wśród zdobyczy wiedeńskich przywiózł do Polski twarde „jabłka ziemne”, bez których nie wyobrażamy sobie dziś smakowitej kartoflanki, kartofli z piekarnika czy chrupiących placków ze śmietaną

Waldemar Sulisz

Kiedy żołnierze króla Jana zaczęli zabierać do Polski skarby znalezione w namiocie weziry Mustafy, ich uwagę zwróciły dziwne aromatyczne ziarna i twarde owoce, zwane przez jeńców tureckich „jabłkami ziemnymi”. Po powrocie do kraju okazało się, że ze zmielonych ziaren znanych wrznięciem powstaje aromatyczny napój, o którym później Mickiewicz pisał w „Panu Tadeuszu”, że „Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju”. A ugotowane „jabłka ziemne” doskonale zaspokajają głód.

Kartofel, bo kartoflanka

No właśnie: Kartofel czy ziemniak? – Kartofel – mówi prof. Jan Miodek i wyjaśnia, że w języku potocznym istnieje kartoflanka, a nie ma „ziemniaczanki”. Słowo kartofel pochodzi z języka niemieckiego (Kartoffel), ale ma włoskie pochodzenie (od „tartufo”, trufli). Przyrównanie pocziwego ziemniaka do trufli wskazuje, że dobrze przyrządzone kartofle mogą być wielkim przysmakiem.

O wyjątkowości kartofli świadczy polski parmezan, który nie był serem, ale podszuszaną mieszanką kartofli i twarogu, udającą parmezan. A jak już jesteśmy przy serze, warto wspomnieć słynną poznańską potrawę: pyry z gzikiem.

Jak ją zrobić? Ugotować kartofle w mundurkach, tym czasie wymieszać twaróg ze śmietaną, dodać cebulkę, doprawić solą z pieprzem. Gorące kartofle rozkroić na pół (nie do końca), ułożyć na talerzu, napelnić serem ze śmietaną (gzikiem). Połączenie gorących pyr z zimnym gzikiem jest rewelacyjne. Poznaniacy są przywiązani do jeszcze jednego dania: jedzą rosół z pyrami. Też bardzo dobre.

Kluski z ziemniaków (kartofli) XIX wiek

Zaczynamy od przepisu z kolekcji prof. Jarosława Domanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Utrzyj na tarce funt ziemniaków gotowanych, pokraj ½ funta słoniny w kostkę, tyleż chleba pszen-



FOT. ARCHIWUM, PIXABAY

nego, posiekaj kilka cebul i to wszystko usmaż w tygielku. Temczasem rozrób ziemniaki 3 łyżkami śmietany, wbij do nich 6 jaj, wysyp kwiatu muszkatołowego i posól dostatecznie, wysypuje się do tego słonina wysmażona z chlebem i cebulą dodaje się kilka łyżek pszenicy mąki i z tej mąki narobiwszy okrągłych klusek, gotuje w posolonej wodzie, dając na stół posyp ośrodką bułki w maśle smażonej i polej masłem”.

Mielone z kartoflami

SKŁADNIKI: 25 dag schabu, 25 dag łopatk, 10 dag wędzonego boczku, 10 dag słoniny, 1 cebula, 1 jajko, 1 kajzerka, mleko, sól, pieprz, 1 kg kartofli.

WYKONANIE: mięso z boczkiem zemleć w maszynce. Wstawić kartofle. Do mielonego mięsa dodać posiekaną i podsmażoną cebulkę,

bułkę namoczoną w mleku, wymieszać, doprawić solą z pieprzem, dobrze wyrobić. Uformować kotlety, obtoczyć w bułce i w jajku, usmażyć na słoninie na złoto. Podawać z kartoflami i sałatą.

Mostek cielęcy z kartoflami

SKŁADNIKI: mostek cielęcy, 1 jajko surowe, 5-6 jajek ugotowanych na twardo, grzanki z dwóch bułeczek, natka pietruszki, sól, pieprz, 1 kg ziemniaków, okrasa z cebuli.

WYKONANIE: mięso umyć, osuszyć, usunąć kości. Mostek sprawić tak, by powstała kieszeń. Jajka pokroić w kostkę, dodać suche grzanki, dużo natki, doprawić solą i pieprzem. Tak przygotowanym farszem wypełnić mostek, zamknąć mięso. Piec w nagrzanym piekarniku aż do miękkości, podlewając odrobiną wody i sosem spod pieczeni. W tym

czasie ugotować ziemniaki. Podawać na gorąco jako danie główne z kartoflami, okraszonymi cebulą smażoną na oleju.

Reczczak tereszpolski

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 50 dag kaszy gryczanej, 50 dag wiejskiego sera, większy smalec ze skwarkami, sól, pieprz, majeranek.

WYKONANIE: ziemniaki ugotować, wystudzić, utłuc. Kaszę gryczaną zalać gorącą serwatką i odczekać, aż napęcznieje. Ziemniaki wyrobić z serem, kaszą i smalcem ze skwarkami. Doprawić solą, pieprzem i majerankiem. Natłuścić blachę, wyłożyć masę, wyrównać. Piec jedną godzinę, sprawdzając patyczkiem, czy reczczak jest gotowy. Podawać na gorąco z masłem i śmietaną. Lub z sosem grzybowym. Na zimno z mlekiem.

(Autor: Janina Szewczuk)

Wareniki z kartoflami

SKŁADNIKI: ciasto: 1 kg mąki, 0,5 litra gorącej wody. Farsz: 1 kg kartofli, 1 duża cebula, 0,25 g podgardla lub boczku.

WYKONANIE: z podanych składników wyrobić ciasto. Kartofle obrać, ugotować, utłuc i wystudzić. Cebulę pokroić w grubą kostkę. Podgardle lub boczek stopić. Na tłuszczu ze skwarkami zeszklić cebulę i połączyć z przestudzonymi kartoflami. Dodać pieprz, pieprz ziółowy, sól, wymieszać farsz. Ciasto rozwałkować, wykrawać krążki i nadziewać farszem. Gotować w osolonej wodzie do wypłynięcia. Polać przesmażoną cebulą lub stopionym sał.

Wołowe bitki z kartoflami

SKŁADNIKI: 6 kawałków wołowiny, sól, pieprz, masło, mąka, litr bulionu (najlepiej wołowego), 3 kromki wysu-

szonego, razowego chleba, 3 ząbki czosnku, 1 kg kartofli, 1 szklanka śmietany, łyżka masła.

WYKONANIE: kawałki wołowiny rozbić tłuczkiem, podzielić na trzy bitki. Każdy kawałek oprószyć świeżo zmielonym pieprzem, obtoczyć w mące, usmażyć na maśle na lekko brązowy kolor. Posolić dopiero po przewróceniu mięsa na drugą stronę.

Włożyć bitki do rondla, zalać bulionem, chleb pokruszyć na kawałki, dodać do duszących się bitek. Dodać rozrarty czosnek. Dusić na wolnym ogniu. Kartofle ugotować, utłuc razem z masłem, dodać śmietanę, doprawić do smaku solą i pieprzem, wymieszać. Bitki wyłożyć na talerz, obok puree z kartofli, poleć dużą ilością sosu.

Zalewajka z kartoflami

SKŁADNIKI: 50 dag kartofli, pół litra zakwasu na żurek, 1 cebula, 10 dag słoniny, 20 dag wędlin, 3 ząbki czosnku, garść suszonych grzybów, sól, pieprz.

WYKONANIE: poprzedniego dnia namoczyć suszone grzyby. Kartofle obrać, umyć, osączyć, pokroić w kostkę i podsmażyć na słoninie w garnku. Dodać pokrojoną na kawałki wędlinę, smażyć 5 minut. Zalać 3 szklankami posolonej wody, dodać namoczone grzyby, doprawić solą z pieprzem i gotować 20 minut. Wlać zakwas, zagotować. Można zaprawić kwaśną śmietaną.

Żeberka z pieczonymi kartoflami

SKŁADNIKI: 4 żeberka o schabu, każde o długości 50 cm, konfitura śliwkowa, miód, mielony kminek, mielona kolendra, imbir, sól, pieprz.

WYKONANIE: żeberka „nasmacznić przyprawami”, natrzeć miodem, obłożyć konfiturą śliwkową, pozostawić na dobę w takiej marynacie. Upiec w rękawie w piekarniku nagrzanym do 160 stopni Celsjusza (45 minut). Dopiec 30 minut w temperaturze 130 stopni Celsjusza przez 30 minut. Podawać z pieczonymi kartoflami.

(Autor: Maria Gorecka).